Biuletyn Informacyjny

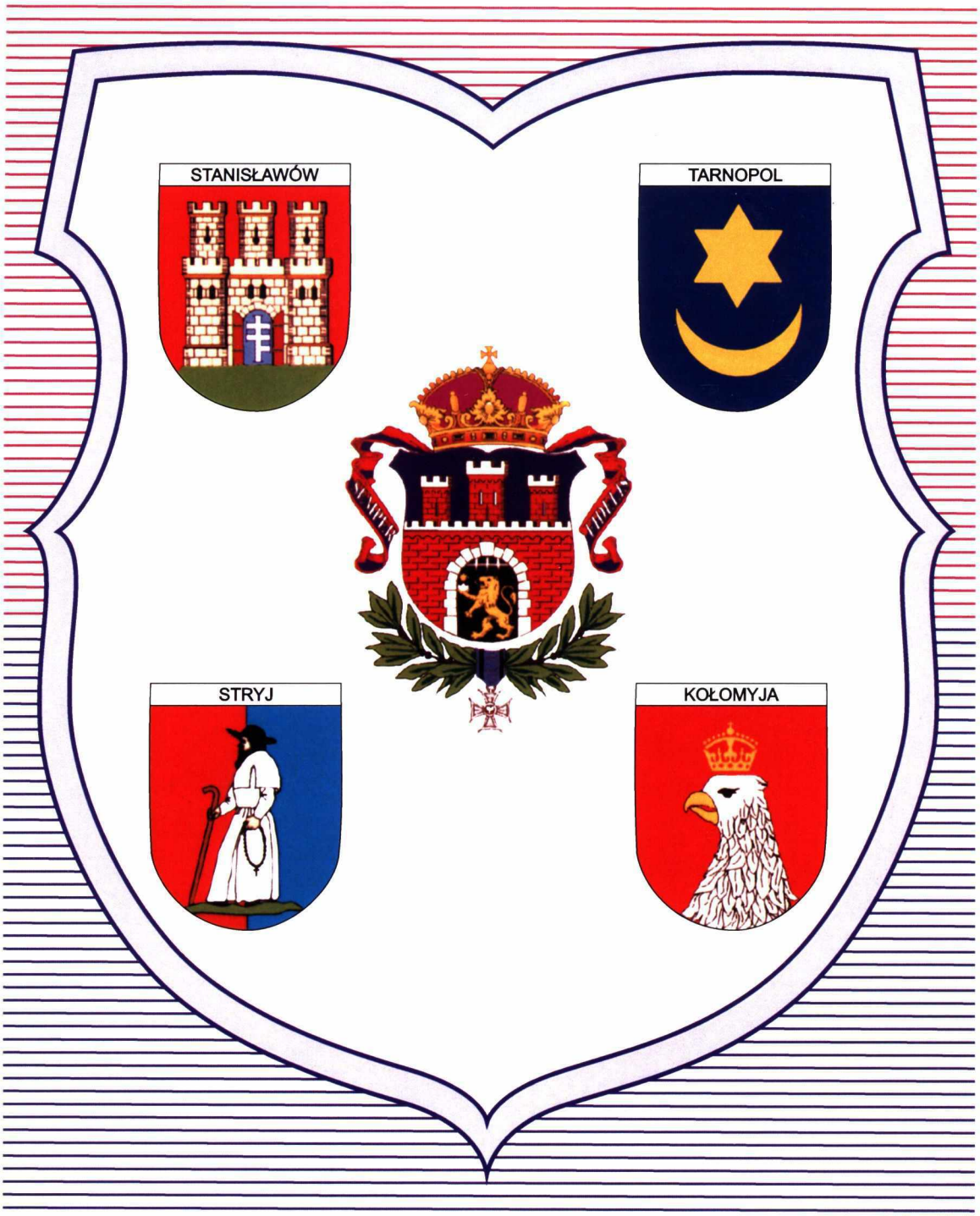

LIPIEC – WRZESIEŃ 2009

Nr 54

Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich

ODDZIAŁ STOŁECZNY

Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich
ODDZIAŁ STOŁECZNY

Biuletyn Informacyjny

KWARTALNIK VII-IX 2009 r.
Nr 54

Na Cmentarzu Obrońców Lwowa.		2
Cmentarze Lwowa (Apel)	Alicja Romaniuk	2
Rok 1940 - Masowe Deportacje Polaków	Jadwiga Sibiga	3
Kresy - ważna domena dwudziestoletniej działalności Oddziału Stołecznego TMLiKPW Koło Kresowe (cz. I)	Alina Młyńska-Wójcik	4
Sztandary Armii Krajowej Miasta Lwowa	Bronisław Orzechowski	10
Śp. mgr inż. Bolesław Kazimierz Kierski	Eugeniusz Matula	13
Wspomnienie o ś.p. Danucie B. Łomaczewskiej	Andrzej Mierzejewski	14
Ostatnie pożegnanie!	Józef Halski	15
„Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie"	Alicja Romaniuk	15
Ostatnia droga Danuty Barbary Łomaczewskiej	opr. Z.Ch.	16
Wspomnienie o Zbigniewie Grollu...	Alicja Kocan	18
Mijające rocznice...	Alicja Kocan	19
Lwowscy pięściarze. Sekcja bokserska „Pogoni" Lwów	Jerzy Duda	22
Nasze lektury		24
Informacje		28

Na Cmentarzu Obrońców Lwowa

Wiersz został wydrukowany w „Biuletynie Koła Lwowian" w Londynie w numerze 36 z czerwca 1979 r. z adnotacją: Autor znany Redakcji.

Gdy dusza nasza znużona i zmięta
Widokiem wrogów, gwarem obcych słów -
Pójdźmy na Cmentarz, gdzie leżą Orlęta,
Tam zobaczymy zawsze polski Lwów.

Krzyże szeregiem wznoszą swe ramiona,
By wrogom rzucić swe świadectwo w twarz –
Aby rzec światu: „Tu się sąd dokona,
Nie damy Lwowa, Lwów musi być nasz!"

A kiedy wreszcie Orzeł nasz przyleci
I ujrzy pustkę w drogim mieście swym,
Zapyta z żalem: „Gdzie są moje dzieci,
Czy z utrudzenia śpią tak twardym snem?"

A na to Cmentarz z szumem drzewa schyli:
„Myśmy tu jedni, zawsze wierna straż.
Myśmy tu jedni nigdy nie zwątpili,
Że Lwów jest polski i że będzie nasz!"

Lwów, listopad 1946

Cmentarze Lwowa (Apel)

ALICJA ROMANIUK

Tu przychodzą,
gdy serce pełne goryczy
rozum jedno dyktuje,
Co innego życie.
Wpatrzona w płomień świecy
szukam odpowiedzi...

W dzieciństwie było prościej,
gdy miałam problemy,
biegłam do mamy.
Tata też coś doradził,
przytulił, po głowie pogładził.

Dziś, wśród drzew
i mogił uśpionych
chodzę sama
i serce me ściska się z bólu,
i nie mam już siły
obojętnie przejść
obok samotnej mogiły.

Na cmentarzach Lwowa
zapadniętych, zarośniętych jest prawie połowa.

Serce boli
na widok aniołka bez głowy,
figura Jezusa tylko do połowy,
wydziobane zdjęcia, krzyże powalone,
napisy zatarte, albo odbite
na nich miejsce już nowe,
w obcym języku wyryte.

Spustoszenia szerzą się jak zaraza
czy ten wandalizm nikogo nie przeraża?
Czy nikt nie zastanowił się co będzie
za kilkadziesiąt lat?
Czy znajdziemy gdzie leżą
dziadkowie, rodzice, brat?

Dobry Człowieku!
znajdź
opuszczony choć jeden grób,
zapal świeczkę, porządek zrób.
Ktokolwiek tu leży
to mu się należy.
Pamięć o Nich musi żyć,
i polskie napisy muszą być!

Rok 1940 - Masowe Deportacje Polaków

Kibitka

Wiatr wionął do mnie po pustym stepie
i czarną ziemię w obłoki wzbił,
tam śnieżny tuman rwie się i trzepie
jak huraganu rzęsisty pył.

Wśród tego stepu wiatrami gna,
pędzi kibitka w zawiei szlak
i smutnie dźwięczy dzwonek od rana
jakby umarłym grobowy znak.

(autor nieznany)

Rocznice bywają różne, te radosne, oczekiwane i te smutne przywracające pamięć o wydarzeniach, których nie da się zapomnieć. Wkrótce, obchodzić będziemy sześćdziesiątą dziewiątą rocznicę wydarzeń, które wstrząsnęły społeczeństwem ziem polskich II Rzeczpospolitej, zajętych przez Związek Radziecki.

Masowa deportacja Polaków, bo o niej chcę mówić, to jeszcze jeden dowód nienawiści jaką może mieć jeden naród do drugiego. To od wieków powtarzająca się historia, której obraz staje się coraz bardziej ponury i bezwzględny.

Po tragicznych przeżyciach wojennych w 1939 roku, Polska została podzielona między dwóch okupantów. Kraj o wspaniałych tradycjach narodowych i historycznych przestał istnieć. Obce wojska na ulicach Lwowa budziły niechęć graniczącą z odrazą. "Oni", mianowali się naszymi oswobodzicielami, dla nas była to niewola i poniżenie. Sytuacja w jakiej znaleźliśmy się była nie do przyjęcia, co w konsekwencji przemieniło się w walkę konspiracyjną przeciwko okupantowi.

Polacy zamieszkujący na Ziemiach Kresowych, przez całe pokolenia mieli zakodowaną miłość do ojczystego kraju bardziej niż inni, nigdy nie zapominali o wiekowej historii ściśle związanej z Polską. Wiedzieli, że ziemie te, były puklerzem obronnym dla Rzeczypospolitej, przed zagonami Tatarów i Kozaków. Bohaterska Obrona Lwowa była oczywistym dowodem tej miłości. Wojna w 1939 roku przekreśliła wszystko, jednym podmuchem gasząc tysiące świateł nadziei i planów.

Jaka przyszłość czekała Polaków pod wrogimi rządami, to była wielka niewiadoma. Jedno było pewne, chociaż zabrali nam wolność, nigdy nie odbiorą tego, co pozostało w myślach i sercach naszych.

Na co dzień życie pod okupacją zdawać by się mogło, toczyło się normalnie, trzeba było pracować, uczyć się. Walka o byt codzienny i trudności w zdobywaniu niezbędnych środków do przetrwania, wypełniały życie społeczeństwa. Okupant wywoził z miasta wszystkie zapasy, troszczą się jedynie o swoich ludzi, którzy teraz napływali do Lwowa. Święta Bożego Narodzenia w 1939 roku, upłynęły w nastroju smutku i przygnębienia, pamięć o tych, co nie wrócili do domów po kampanii wrześniowej, była świeżą raną.

Świadomość w jakiej sytuacji przyszło nam żyć, napawała rozgoryczeniem. Zima zapowiadała się ostra, dla ludzi żyjących teraz w nienormalnych warunkach przyszłość stawała się problemem. Wkrótce po Nowym Roku, zaczęły krążyć wiadomości o aresztowaniach, te ponure wieści podawane z ust do ust, z każdym dniem stawały się faktem oczywistym. Złowieszczy warkot samochodów w godzinach nocnych, wnosił niepokój że dzieje się coś nadzwyczajnego, strach zagościł w każdym polskim domu. Nad miastem zawisło groźne memento. O ile dni były pełne niepokoju, bezsenne noce stały się koszmarem nie do zniesienia. Nadsłuchiwano czy warkot samochodu nie cichnie przed domem, w którym mieszkali.

Kiedy nadszedł ów tragiczny dzień 10 lutego 1940 roku, w godzinach nocnych nastąpiła pierwsza duża wywózka Polaków ze Lwowa i okolic. W całym obwodzie lwowskim deportowano 4.252 rodziny, czyli ok. 23.380 osób. Być może dane te nie są zupełnie dokładne. Deportacje odbyły się w lutym, kwietniu i czerwcu. Ludzi zabierano z domów, z ulic, z miejsca pracy. Najgorsze były noce, zwłaszcza zimą kiedy mróz sięgał poniżej 25 stopni. Sowieccy żołdacy wpadali do domów i kamienic, waląc kolbą karabinu o drzwi wyznaczonego mieszkania wnosili zamęt i nieszczęście w danej rodzinie. Nie zważali na chore dziecko, za nic był starzec, czy brzemienna niewiasta. Bezwzględnie i zbyt gorliwie wypełniali swój obowiązek, poniewierając przy tym godność ludzką.

Eskortowani przez uzbrojonych żołdaków, ludzie zachowywali się różnie, ale najczęściej dawali przykład dumy i honoru, doprowadzając tym do wściekłości swoich oprawców. Trzaskanie drzwiami, tupot i zamieszanie ustawało po pewnym czasie, na pozór powracał spokój. Ale w wielu rodzinach zadawano sobie pytanie - kiedy nasza kolej?

Zimą 1940 roku powietrze tężało od mrozu, nocą pustymi ulicami pędziły samochody wioząc ludzi na poniewierkę i śmierć, tylko dlatego, że byli Polakami. Z głębi samochodu wyrywał się szloch niepowstrzymany, tragiczny. Może był to płacz matki nad chorym dzieckiem, a może Polski płaczącej nad gehenną swojego Narodu. Transporty, w których wywożono polskie rodziny, całymi godzinami stały na dworcach kolejowych, nikt się nie troszczył w jakich warunkach znajdują się tam ludzie.

Kobiety z naszej ulicy (nie tylko), natychmiast zorganizowały pomoc w postaci posiłków i gorących napojów, starając się, z narażeniem życia przekazać je deportowanym. Niebezpieczeństwo groziło tym osobom ze strony uzbrojonych sowieckich żołnierzy pilnujących transport.

Tylko nielicznym dane było powrócić do Ojczyzny, syberyjska tajga, zebrała bogate „żniwo" z tych, co nie przetrwali. Na stepach Kazachstanu pozostały szczątki Polaków, którym nie dane było spocząć w ojczystej ziemi. Tam na nieludzkiej ziemi, po wszystkie czasy błąkać się będzie duch polski, tragiczny, cierpiący. Tym, co pozostali żywi, do końca towarzyszyć będzie wieczna tęsknota za Ojczyzną, za Polską.

Jadwiga Sibiga

Kresy
ważna domena dwudziestoletniej działalności Oddziału Stołecznego TMLiKPW
Koło Kresowe
(cz. I)

ALINA MŁYŃSKA-WÓJCIK

Kiedy już po powstaniu Koła Kresowego pytano mnie skąd się wziął pomysł powołania koła kresowego, odpowiedziałam że: „z buntu" i to była „najprawdziwsza prawda".

Uczestnicząc 17 grudnia 1988 r. w założycielskim zebraniu Oddziału Stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa, zadawałam sobie pytanie: dlaczego w nazwie Towarzystwa ma być tylko „Lwów", a czy inne miasta kresowe to „pies"? Uważałam bowiem, że Kresy II Rzeczpospolitej to nie tylko Lwów, ale i wiele innych, porzuconych wbrew naszej woli, drogich nam kresowiakom miast.

I wówczas wpadłam na pomysł, by przy nowopowstałym Towarzystwie utworzyć jakiś organizacyjny „zlepek" tych innych poza Lwowem miejscowości, a ich byłym mieszkańcom dać możliwość do działania. Już w czasie tego pierwszego zebrania TML zorientowałam się, że do Towarzystwa Miłośników Lwowa swój akces zgłosiły również osoby, które, podobnie jak ja, swoje korzenie wywodziły z różnych kresowych miast, a „Lwów" był dla nich tylko hasłem.

Okazało się później, że na pomysł utworzenia koła kresowego wpadli również doc. Ryszard Brykowski oraz płk. Andrzej Janowski, którzy weszli w skład pierwszego zarządu Oddziału Stołecznego TML. Niestety ta ich inicjatywa, z tzw. przyczyn obiektywnych, zginęła.

Nie wiedząc o tym, już w ostatnim kwartale 1989 r., zabrałam się „do dzieła". Nawiązałam kontakt z przemiłymi i życzliwymi dwoma lwowiankami tj. Haliną Potrzebnicką i Alą Zegarowską, dyżurującymi w ówczesnej siedzibie Oddziału Stołecznego przy ul. Wilczej, które z ochotą udostępniły mi założone przez siebie wykazy i kartoteki z namiarami na „świeżo upieczonych" członków TML. W rejestrach tych znajdowały się wszystkie bardzo pomocne mi przy organizowaniu Koła dane, takie jak: imiona i nazwiska, adresy, telefony kontaktowe, miasta skąd pochodziły, zawód oraz wiek. Na szczęście nie było wówczas jeszcze nakazu ochrony danych osobowych. Ludzie podchodzili do siebie nawzajem z większą ufnością niż teraz.

Siedziałam więc przez wiele tygodni w siedzibie Oddziału Stołecznego TML, by z tłumu przeszło dwutysięcznej rzeszy członków TML "wyłonić" tych „nielwowiaków". Okazało się po podsumowaniu, że było ich około czterystu.

Kiedy wykaz kresowiaków był już ukończony, nawiązałam telefoniczny kontakt z kilkunastoma osobami z tego wykazu, reprezentującymi różne miasta i w porozumieniu z nimi 2 maja zostało zwołane zebranie założycielskie Koła Kresowego. W skład dwunastoosobowej grupy inicjatywnej weszli: Ryszard Brykowski, Krystyna Dobrowolska, Maria Drągowska, Jan Garbin, Andrzej Janowski, Romuald Kołudzki-Stobbe, Wiktoria Kutyk, Janina Markowska, Anna Remer, Alina Wójcik, Stefan Wasiukiewicz, Maria Zagórska.

Ta grupa inicjatywna za kierunek działalności Koła Kresowego przyjęła nakreślone w statucie Miłośników Lwowa cele przenosząc je w odniesieniu do Kresów tj.

– popularyzowanie wiedzy o Kresach przez organizowanie comiesięcznych odczytów i spotkań,

– nawiązywanie kontaktów z polskimi organizacjami i parafiami działającymi na Ukrainie oraz udzielania im pomocy materialnej (środki finansowe, leki, sprzęt techniczny, żywność, odzież, podręczniki szkolne itp.) w tym pomoc przy odbudowie i remontach polskich zabytków sakralnych,

– podejmowanie starań o upamiętnienie miejsc związanych z polską historią, ze szczególnym uwzględnieniem dot. poległych i pomordowanych w czasie II wojny światowej,

– organizowanie zbiorowych i indywidualnych wyjazdów na Kresy oraz pomoc przy organizowaniu przyjazdów z Kresów do Polski, a szczególnie kolonii dla dzieci i młodzieży,

– kontakty z najstarszymi kresowiakami zamieszkałymi w Warszawie.

W celu zrealizowania powyższych celów postanowiono 14 maja 1990 r. zorganizować pierwsze plenarne zebranie Koła Kresowego oraz wybrać zarząd, który czuwałby nad całością. Telefonicznie powiadomiono potencjalnych członków Koła Kresowego. 14 maja 1990 r. przy pełnej sali kawiarni Warszawskiego Ośrodka Kulturalnego przy Elektoralnej odbyło się to pamiętne pierwsze zebranie Koła. Przekazano zebranym cele jakim ma służyć działalność Koła i wybrano 7-osobowy zarząd. Osoby te podjęły się wykonywania kon-

kretnych zadań. W skład zarządu weszli:

Stefan Wasiukiewicz - prezes, odpowiedzialny za kontakty zewnętrzne Koła, starania o fundusze na pomoc dla Kresów oraz załatwiania zaproszeń dla osób chętnych do indywidualnego odwiedzania rodzinnych stron,

Alina Wójcik - wiceprezes, odpowiedzialna za organizowanie odczytów, innych spotkań i imprez oraz bieżących kontaktów z członkami Koła,

Barbara Charewicz-Wiśnicka - sekretarz, odpowiedzialna za sprawy ewidencyjno-organizacyjne, "prawa ręka" wiceprezesa.

Skarbnika nie wybrano, ponieważ wszyscy członkowie Koła Kresowego byli jednocześnie członkami Oddziału Stołecznego TML i tam opłacali członkowskie składki.

Pierwszy wspólny opłatek lwowsko - kresowy w kawiarni "U Szczepka i Tońcia"

Ponadto do zarządu wybrano cztery osoby, które podjęły się następujących działań:

– Ryszarda Brykowskiego - konserwacja zabytków kultury polskiej na terenie obecnej Ukrainy,

– Romualda Kołudzkiego-Stobbe - nawiązywanie kontaktów zagranicznych i kulturalnych Koła,

– Annę Remer - zorganizowanie opieki nad seniorami-kresowiakami,

– Andrzeja Janowskiego - który do czasu uporania się z kłopotami osobistymi pozostał chwilowo bez przydziału konkretnych zadań.

Cały nowowybrany zarząd "z mety" wziął się za wykonywanie nakreślonych zadań. Stefan Wasiukiewicz - prezes koła, rozpoczął dwie pozytywne akcje:

– załatwianie zaproszeń dla osób chcących wyjechać na teren obecnej Ukrainy,

– starania o zakupienie baraków należących do Energopolu dla potrzeb kulturalnych (spotkań nauki j. polskiego itp.) Polaków zamieszkałych na Ukrainie.

Dzięki jego efektywnym działaniom już w ostatnim kwartale 1990 r. wszystkie osoby chętne (28) odwiedziły kresy bądź na zaproszenie Polskiego Towarzystwa Kulturalnego, działającego na Ukrainie, bądź na zaproszenie Energopolu, z reguły korzystając z transportu i noclegów Energopolu, głównie w Pasiece Zubrzyckiej k/Lwowa, Bohorodczanach k/Stanisławowa i Nietyczynie k/Sławuty. Wszyscy, którzy mogli spędzić chociaż kilka dni w swych rodzinnych stronach, wracali zmęczeni, ale szczęśliwi, że zobaczyli swe ukochane strony, gdzie urodzili się, spędzili swe dzieciństwo i młodość, gdzie przeżyli wiele radosnych chwil.

W grudniu 1990 r. zarząd Koła rozesłał życzenia świąteczne i noworoczne, razem z opłatkiem, do wszystkich kresowiaków zamieszkałych w Warszawie, którzy znajdowali się w ewidencji Koła, a którzy ukończyli 75 lat. Okolicznościowe kartki zaprojektował artysta-plastyk wywodzący się ze Stanisławowa, Stanisław Kwaśniewski. Był on również projektodawcą i ofiarodawcą nie tylko okolicznościowych kartek wysyłanych kresowiakom, ale i herbów miast i innych "cacek", które bezpłatnie ofiarowywał wielu członkom Koła Kresowego. Do dziś w swym "mini" kresowym zbiorze przechowuję kilka tych małych arcydzieł, które otrzymałam od niego przy różnych okazjach. Tekst tych pierwszych kartek z bożonarodzeniowymi życzeniami "Daj Boże zdrowi, ta trzymajcie się kupy" wymyślili Romuald Kołudzki-Stobbe i Stanisław Leszczyński. Aleksandra Dąbrowska postarała się o darmowe opłatki i koperty, nieodpłatnie powieliła je Alicja Kocan, a koszt znaczków pocztowych za aprobatą prezesa Jerzego Janickiego pokrył ze składek Oddział Stołeczny TML. Kartki te sprawiły wiele radości kresowym seniorom. Świadczyły o tym liczne telefoniczne i pisemne podziękowania.

17 grudnia 1990 r. na zasadzie "wielkiej improwizacji" odbył się pierwszy kresowy opłatek. Nikt bowiem z zarządu nie wiedział do ostatniej chwili ile będzie obecnych na opłatku osób. Rozpowszechnione o nim różnymi sposobami "wici" dały wręcz zaskakujący efekt. Byliśmy przygotowani na maksimum setkę osób i tyle też szklanek, talerzyków i łyżeczek "przytaskaliśmy" maluchem z mężem do Wspólnoty. Zastawę tę wypożyczyła bezpłatnie dzięki swym "chodom" Aleksandra Dąbrowska z osiedlowego koła Związku Emerytów.

Zainteresowanie opłatkiem było tak ogromne, że sala "zielona" Wspólnoty Polskiej "trzeszczała w szwach". Dla wszystkich chętnych zabrakło nie tylko naczyń ale i miejsc przy stole. Stali więc cierpliwie, biorąc udział

Adam Ważny z ufundowanym przez siebie dzwonem do kościoła w Żółkwi, obok autorka artykułu

tylko w dzieleniu się opłatkiem i śpiewaniu kolęd, szczęśliwi, że mogą być w gronie "kresowej rodziny".

Komitet organizacyjny opłatka w składzie Stefan Wasiukiewicz, Barbara Charewicz-Wiśnicka, Aleksandra Dąbrowska, Romuald Kołudzki-Stobbe, Wiktoria Kutyk, Stanisław Leszczyński, Sławomir Mierzwiński, Danuta Pietrzykowska "dwoił się i troił" rozdając opłatki, roznosząc herbatę i upieczone przez kierowniczki ciasta. Nad całością czuwała Alina Wójcik.

Ksiądz Józef Streżyński, którego ściągnęła Aleksandra Dąbrowska, odczytał stosowny fragment Ewangelii oraz złożył wszystkim życzenia łamiąc się opłatkiem. Wiele obecnych osób przy tym dzieleniu się opłatkiem miało łzy w oczach. Jerzy Michotek z nieodłączną gitarą rozpoczął ze swadą gawędę przeplataną swymi piosenkami. A potem już razem z obecnymi na sali śpiewał kolędy.

Oprócz kresowiaków udział w opłatku wzięli m. in: Stanisław Auguścik - autor cyklu dokumentalnych filmów "Podróże na kresy", Zygmunt Prugar-Ketling - syn generała Bronisława Prugar-Ketlinga, dowódcy 11 karpackiej dywizji piechoty, która swe pułki miała w Stryju, Kołomyi i Stanisławowie, Radosław Okniński - artysta-plastyk, który specjalizował się w malowaniu herbów kresowych miast i często rozdawał je nieodpłatnie członkom Koła.

To pierwsze kresowe spotkanie opłatkowe w formie biesiady było przełomem w życiu Oddziału Stołecznego TML. Dotychczasowe bowiem "opłatki" organizowane przez Zarząd Oddziału miały charakter imprez połączonych z artystycznymi występami. Wszyscy obecni na takiej imprezie siedzieli jak w teatrze w rzędach krzeseł, w czasie przerwy łamiąc się opłatkiem. Inicjatywa Koła Kresowego bardzo spodobała się też lwowiakom i Zarząd Oddziału zaproponował, by Koło Kresowe zorganizowało następny "opłatek" w kawiarni "U Szczepka i Tońcia" już dla całej kresowo-lwowskiej "ferajny", co też uczyniono w dniu 6 stycznia 1992 r.

I tak tradycja "biesiadnych opłatków", a następnie i "jajeczek" weszła na stałe w zwyczaje Oddziału Stołecznego TML i trwa do dziś.

Regularnie co miesiąc w Kole Kresowym odbywały się odczyty połączone z omówieniem bieżących spraw organizacyjnych i przekazywaniem informacji o działaniach zarządu Koła. Były one poświęcone również historii poszczególnych miast kresowych oraz relacjom z wyjazdów na Ukrainę, często ilustrowanych wyświetlaniem przeźroczy i amatorskich filmów oraz zdjęć. Było wiele interesujących spotkań. Gościliśmy także znakomitości, jak np. hrabia Wojciech Dzieduszycki, wspaniały gawędziarz, który przyjechał do nas z Wrocławia. Godzinami można było słuchać jego anegdot i opowiadań o dawnym życiu na Kresach. Np. w marcu 1992 r. przekazywał nam w interesujący sposób arcyciekawe anegdoty o słynnych członkach swego rodu, przy akompaniamencie prawie nieustannego śmiechu słuchaczy i ich oklasków. Gdyby nie obecność małżonki hrabiego, która hamowała jego narrację, siedzielibyśmy pewnie do rana, śmiejąc się i bijąc brawa.

Zaszczycił nas też swoją prelekcją Józef Bobrowski - dyrektor bazy Energopolu w Zubrzy k/ Lwowa. Postać tak wspaniała i tak przecież zasłużona dla utrwalania pamięci poległych w walce o wolność ojczyzny. I tych, którzy w 1918 r. walczyli o Lwów i tych z września 1939 r. Jego zasługi w tej mierze są znane nie tylko kresowiakom, ale wszystkim patriotom. To właśnie dzięki jego staraniom rozpoczęła się odbudowa Cmentarza Orląt. To on rozpoczął wydobywanie z zapomnienia, po przeszło 50 latach, mogił żołnierzy września 1939 r., którymi gęsto usiany jest szlak pomiędzy Bohnią, Przemyślem i Lwowem. Na terenach tych we wrześniu 1939 r. walczyła właśnie armia Karpaty.

Ze względu na konieczność zakończenia swej pracy zawodowej we Lwowie oraz chorobę dyrektorowi Józefowi Bobrowskiemu udało się odszukać tylko część śladów, gdzie polegli polscy żołnierze i oficerowie w 1939 r., tj. w Hołosku, Zboiskach, Melechowie, na Trzech Kopcach i Lelechówce oraz spowodować uczczenie ich pamięci przez postawienie chociażby symbolicznych pomników. Nic więc dziwnego, że na zakończenie tego z nim spotkania obecni na sali odśpiewali mu z całego serca "sto lat".

Do osób, które zaszczyciły nasze spotkanie, należy również zaliczyć red. Stanisława Auguścika, aktora i reżysera cyklu filmów dokumentalnych "Podróże na Kresy", emitowanych w TVP. Każde z nim spotkanie okraszone było wyświetlaniem jednego z takich filmów. Łączyło się to również z dyskusją i przekazywaniem wspomnień i przeżyć obecnych na sali. Nierzadko pokazywał nam swe filmy jeszcze przed ich emisją w TVP.

Choć sam nie pochodził z Kresów, wkładał w swe filmy wiele serca i pracy. Podbudowywał je gruntowną wiedzą historyczną dot. Kresów, którą zdobywał przesiadując przez wiele godzin w bibliotekach i czytelniach, wertując książki i inne materiały. Wydobywał "z głębin" zapomnienia różne ciekawostki historyczne i obyczajowe, a potem jeździł na Kresy, szukając śladów tej "książkowej" historii i konfrontował je z zastałą rzeczywistością. Wzbogacał też swoje filmy "obrazkami" z życia mieszkających tam współcześnie ludzi, przede wszystkim tych, którzy mieli polskie korzenie. Na początku lat 90. nie była to zbyt łatwa misja do spełnienia.

Niestety, po jego przedwczesnej śmierci, podobnie jak po śmierci dyrektora Józefa Bobrowskiego, nie znalazł się nikt, kto potrafiłby ich w pełni zastąpić w tym dziele.

W spotkaniach naszych brał tez udział Zygmunt Prugar-Ketling, syn gen. Bronisława Prugar-Ketlinga - dowódcy 11 Karpackiej Dywizji Piechoty, której 48 pułk strzelców kresowych stacjonował w Stanisławowie, 49 pułk - w Kołomyi, a 53 pułk - w Stryju. 11 Karpacka Dywizja Piechoty złożona z tych trzech pułków, we wrześniu 1939 r. w ramach Armii Karpaty walczyła "do krwi ostatniej" z uzbrojonymi "po zęby" przeważającymi siłami wroga. Jej bezimiennymi mogiłami usiany jest przecież szlak od Przemyśla do Lwowa. Poza nielicznymi wyjątkami nie mają nie tylko ani tablic, nagrobków, ale nie ma nawet śladu ich mogił i oficerów i żołnierzy. Wyjątkami są tylko te, które zdołał odszukać dyrektor Józef Bobrowski.

Prelekcja Zygmunta Prugar-Ketlinga o 11 karpackiej Dywizji Piechoty ilustrowana była kronikami PAT oraz filmem dokumentalnym red. Stanisława Auguścika "Zapomniane żołnierskie mogiły". Po zakończeniu prelekcji zebrani na sali uczcili długą chwilą milczenia poległych bohaterów 11 KDP we wrześniu 1939 r.

Dzięki staraniomu Zarządu Koła Kresowego i jego członków, przede wszystkim Ryszarda Brykowskiego, Stanisława Kwaśniewskiego i Aliny Wójcik, przy współudziale Zygmunta Prugar-Ketlinga, zorganizowana została w listopadzie 1992 r. wystawa poświęcona 11 KDP. Jej sponsorem była Wspólnota Polska, ale inicjatorami właśnie ludzie uczuciowo związani z wojskiem stacjonującym na Kresach. To oni udostępnili ze swych rodzinnych zbiorów zdjęcia eksponowane na wystawie. Wystawę otworzył prezes Wspólnoty prof. Andrzej Stelmachowski. Wśród zaproszonych gości znaleźli się m.in. przedstawiciele 23 Brygady Piechoty Górskiej z Nysy, która przejęła tradycje Karpatczyków, w tym 11 Karpackiej Dywizji Piechoty.

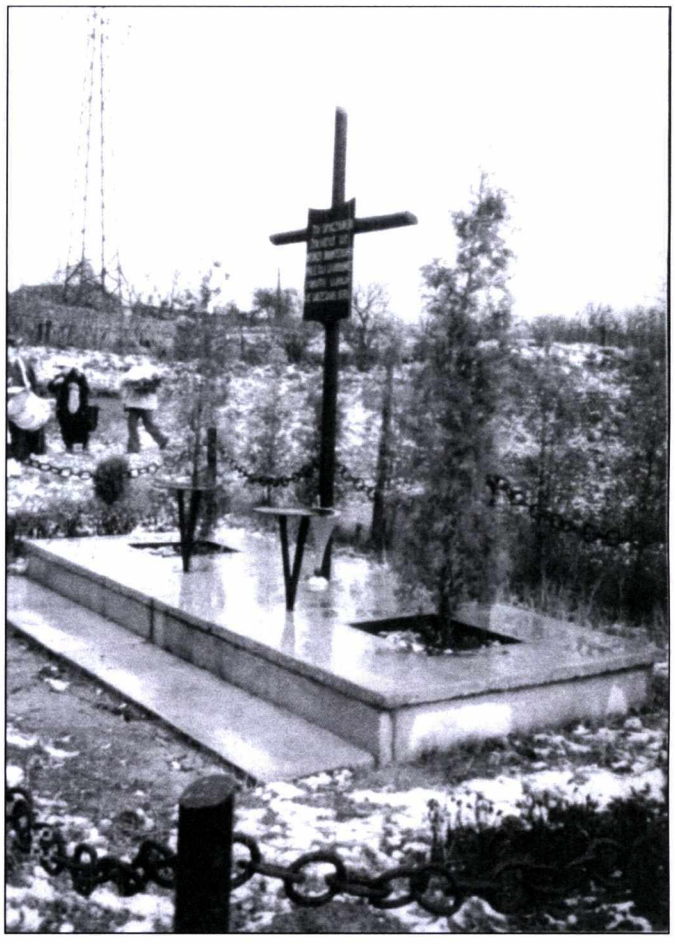

Nagrobek nowopostawiony w Hołosku - poległym we wrześniu 1939 r.

Ciekawe prelekcje wygłaszały również i inne osoby, m. in. wiceprezes Muzeum i Archiwum Wschodniego - Krystyna Wojakowska, która przekazywała nam informacje o pracach Muzeum, Ewa Smulikowska z Instytutu Sztuki Polskiej PAN opowiadała o sztuce, ludziach i pięknych krajobrazach Huculszczyzny. Po jej odczycie wyświetlony został film video o podróżach zorganizowanych przez Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze na Gorgany i Czarnohorę. Leszek Wierzejski prowadzący "gromadkę" stanisławowiaków we Wrocławiu miał też u nas ciekawy odczyt pt. "Stanisławów - gród Rewery".

Zarząd Koła Kresowego nawiązywał i utrzymywał kontakty z wieloma instytucjami i stowarzyszeniami. Współdziałanie z nimi było nieodzowne przy organizowaniu pomocy dla parafii i Polaków na Kresach, jak również przy załatwianiu indywidualnych i zbiorowych wyjazdów na Kresy. Nie było jeszcze wówczas ruchu bezwizowego, tak jak teraz. Wśród tych instytucji i stowarzyszeń były m. in. Wspólnota Polska, Towarzystwo Więzi i Pomocy Polakom na Wschodzie, Towarzystwo Kultury Polskiej na Ukrainie, Fundacja Kościuszkowska, Komisja Charytatywna Episkopatu Polskiego, Rada

Poświęcenie symbolicznego pomnika na "Trzech Kopcach" - bohaterom września 1939 r.

Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, Ministerstwo Edukacji, Energopol, Polserwis, Veritas, Związek Harcerstwa Rzeczpospolitej oraz Towarzystwo Polska-Ukraina.

Dzięki tym kontaktom, np. Fundacja Kościuszkowska przekazała 1 600 dol. USA dla Polaków i parafii w Chodorowie, Koluschu, Kołomyi, Lwowie, Nadwórnej, Połonnem, Stryju, Stanisławowie i Żydaczowie. Do katolickich parafii i Polaków na Ukrainie dotarło również 4 mln. (starych) zł., otrzymanych z Towarzystwa Więzi i Pomocy Polakom na Wschodzie oraz 63 mln. (starych) zł. Pochodzących z dotacji otrzymanej z Urzędu Rady Ministrów, przekazanych Kołu przez Oddział Stołeczny TML. Za pieniądze te zostały zakupione m. in. magnetowidy do kościołów w Kołomyi, Ostrogu i Stryju, urządzenia nagłaśniające do kościoła w Czortkowie, organy elektroniczne do kościoła w Drohobyczu oraz sprzęt techniczny do kościoła w Stanisławowie. Polserwis za sumę 50 mln. (starych) zł. Ufundował żyrandole i kinkiety do kościoła w Drohobyczu oraz przekazał 5 tys. rubli dla polskiego kościoła w Oziernoje. Dzięki hojności Jana Abgarowicza, właściciela sieci sklepów w Warszawie, przekazano Polakom na Ukrainie żywność znacznej wartości.

Przy omawianych znaczących dla Kresów darów, nie sposób nie wspomnieć o hojności Adama Ważnego, który własnym sumptem ufundował spiżowy, pięknie rzeźbiony dzwon dla kościoła w Żółkwi - swym rodzinnym mieście. To również Adam Ważny nieco wcześniej ofiarował dwa komplety naczyń liturgicznych dla kościołów w Żółkwi i Pińsku. Dary te zasługują na szczególny szacunek, bo ich fundatorem nie jest milioner, ale emeryt, który na ten cel poświęcił dorobek całego swojego życia.

Zarząd Koła Kresowego, już w pierwszych miesiącach swej działalności zainicjował powstawanie grup zawiązanych z poszczególnymi miastami, bądź województwami. W tym celu:

Skompletowano listę Stanisławiaków i tych co byli w ewidencji Kościoła kresowego i tych, którzy znajdowali się na liście samych stanisławowiaków, a przede wszystkim Adama Rubaszewskiego, Stanisława Kwaśniewskiego oraz Stanisława Leszczyńskiego,

Sporządzono oddzielne wykazy osób znajdujących się w ewidencji Koła Kresowego, stanowiące bardziej liczne grupy, w celu powoływania grup środowiskowych.

I tak jako pierwsza powstała 14 czerwca 1990 r. grupa stanisławowiaków z wybranym zarządem: Stanisław Leszczyński - prezes, Adam Rubaszewski - wiceprezes, Danuta Pietrzykowska - sekretarz. 15 października tegoż roku zorganizowała się grupa stryjska z Aliną Wójcik jako prezes. Do organizacji następnych grup zgłosili się:

– Kołomyjan - 40 osób - Ryszard Brykowski, Aleksandra Dąbrowska i Halina Wróblewska,
– wołyńska - 37 osób - Barbara Charewicz-Wiśnicka,
– tarnopolska - 66 osób - Alicja Kocan,
– drohobyczan - 11 osób - Romuald Kołudzki-Stobbe,
– samborzan i borysławian - 24 osoby - Anna Remer.

Osoby te w charakterze łączników weszły w skład zarządu Koła. 4.02.1991 r. odbyło się pierwsze zebranie organizacyjne grupy kołomyjskiej. Na jej czele stanął zarząd w składzie: Ryszard Brykowski, Halina Wróblewska, Aleksandra Dąbrowska.

6.02.91 r. powstała grupa tarnopolska. W skład zarządu weszli: Jan Jarosławski - jako prezes, Stefania Pagórska - wiceprezes, Alicja Borecka - sekretarz, Irena Kotowicz - odpowiedzialna za sprawy organizacyjne. Grupa drohobycka w zasadzie nie rozpoczęła swej działalności. Po zorientowaniu się, że istnieje samodzielne Towarzystwo Drohobyczan z Zarządem Głównym w Legnicy, przekształciła się w Oddział Warszawski tego Towarzystwa. Podobna sytuacja powstała po dość krótkiej, choć bardzo aktywnej działalności grup związanych z Wołyniem, Borysławiem i Samborem. Grupę tarnopolską zdominowali czortkowianie, działający znacznie wcześniej poza strukturami Towarzystwa Miłośników Lwowa. Zbierali się oni przy kościele św. Jacka (u Dominikanów), organizując coroczne zjazdy czortkowian z całej Polski.

Spotkania grup miały charakter kameralny, wręcz rodzinny. Poświęcone były z reguły historii miejscowości

i regionów, z którymi były związane; "wspominkom"; oglądaniem dawnych i współczesnych zdjęć kresowych, przypominaniem różnych ciekawostek historycznych, kulturalnych i obyczajowych. Omawiano też na nich sprawy organizacyjne związane z wycieczkami i indywidualnymi wyjazdami na Kresy.

Wszystkie te grupy zaczęły działać coraz bardziej aktywnie i samodzielnie. Stopniowo przejmowały cele i rolę Koła Kresowego w zakresie środowisk, z którymi były związane. Po wejściu w życie w 1992 r. nowego statutu i zmianie nazwy "Towarzystwo Miłośników Lwowa" na "Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich" przemianowano również "grupy" na "kluby". Do "okrągłej" rocznicy XX-lecia Oddziału Stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, obchodzonego w grudniu 2008 r. dotrwały jedynie kluby Kołomyjan, Stanisławowian i Stryjan. Nie licząc Klubu Podole, który powstał dopiero w roku 1993 po samorozwiązaniu się Koła Kresowego, częściowo wchłaniając jego członków i wypełniając w ten sposób lukę, jaka po nim powstała.

Uroczystości przejęcia tradycji "Karpatczyków" przez 22 Brygadę Piechoty Górskiej w Nysie, 4 - 6 maj 1992 r.

Warunki działania Koła Kresowego, które na początku były dość łatwe, z czasem stały się bardzo trudne. Również entuzjazm do działania na rzecz ogółu Kresów, a nie konkretnych miast, był stopniowo coraz słabszy. Pojawiły się też ogromne trudności w załatwianiu bezpłatnych sal, odpowiednio pojemnych, by zmieścić wszystkich członków Koła. Działającym w ramach Koła Kresowego klubom, znacznie od niego mniejszym, było o wiele łatwiej znaleźć bezpłatnie niewielką salę na spotkania. Większość z nich na takich zasadach korzysta z sal do dziś.

Osoby wchodzące w skład zarządu Koła Kresowego, przy okazji pracy zawodowej, wcześniej mogły korzystać z telefonów służbowych, przy załatwianiu spraw Koła. Było to również niezbędne do bezpośrednich kontaktów z członkami Koła. Po przejściu na emeryturę członków zarządu oraz po znacznych zwyżkach kosztów połączeń telefonicznych, bezpośrednią łączność z członkami Koła musiano zastąpić informacją o zebraniach, zamieszczanych w prasie, bądź w telewizji. Zapewniało to wprawdzie wysoką frekwencję na spotkaniach oraz popularyzację tematyki kresowej, jednak znacząco wpłynęło na dezintegrację Koła Kresowego. Zaczęli bowiem przychodzić na spotkania już nie tylko kresowiacy "oddani duszą i ciałem" swym ukochanym, rodzinnym stronom, ale i bierni słuchacze, powodowani raczej ciekawością, niż chęcią działania na rzecz Kresów.

Ta postępująca dezintegracja Koła Kresowego oraz problemy z bezpłatnym załatwianiem sal na comiesięczne spotkania licznego przecież grona kresowiaków wpłynęła na podjęcie decyzji przez Zarząd Koła o jego samorozwiązaniu. Decyzja ta była tym bardziej uzasadniona, że kluby, choć nie było ich zbyt wiele, uaktywniły się i usamodzielniły na tyle, że z powodzeniem zaczęły dawać sobie radę z załatwianiem problemów, związanych z ich rodzinnymi miastami.

Choć Koło Kresowe działało niespełna trzy lata, tj. od początku maja 1990 r. do końca lutego 1993 r., to spełniło ważna i znacząca rolę. Przede wszystkim bowiem spowodowało uaktywnienie się działalności na rzecz całych Kresów południowo-wschodnich, w ramach struktur TML, a nie tylko Lwowa i to właśnie spowodowało konieczność zmiany nazwy w roku 1992 z "Towarzystwo Miłośników Lwowa" na "Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich". Rozszerzone zostały cele ujęte w nowym statucie Towarzystwa o działalność nie tylko na rzecz Lwowa, ale i Kresów południowo-wschodnich.

Do najważniejszych i najtrwalszych osiągnięć Koła Kresowego należy również zaliczyć powołanie klubów, których część działa do dziś. I choć liczebność członków poszczególnych klubów, z przyczyn biologicznych, jest coraz mniejsza z każdym rokiem, to jednak trwają nadal. O nich postaram się napisać w następnym numerze Biuletynu. Będzie to niejako zakończenie opisu, w ogólnych zarysach, tak bogatej i owocnej przecież, XX-letniej działalności Oddziału Stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich.

Sztandary Armii Krajowej Miasta Lwowa

BRONISŁAW ORZECHOWSKI

W roku 1991 Krajowa Agencja Wydawnicza w Warszawie wydała w pięknej szacie graficznej niezwykły album - "Bojowe sztandary i proporce Armii Krajowej" w opracowaniu Marka Ney-Krwawicza, Zbyszka i Macieja Siemaszko. Autorzy tej pionierskiej pracy zasługują na słowa najwyższego uznania, a ich dzieło niewątpliwie czeka na wznowienie, gdyż porusza temat dotyczący najwyższych patriotycznych wartości Państwa Polskiego jakimi są "Herb - Barwy - Hymn". Dyrektor Muzeum Niepodległości w Warszawie dr Andrzej Stawarz daje następujący opis tych znaków - symboli naszej państwowości:

"Orzeł Biały, barwy biała i czerwona, oraz hymn przetrwały liczne burze dziejowe, w tym wojny, czas niewoli i obcej dominacji, próby wynarodowienia. Są niezwykle istotną częścią naszej kultury, osnową polskości, jakże wspaniałą tradycją długiego trwania, To właśnie one w swoistym powiązaniu z wartościami tak dla narodu polskiego istotnymi jak wolność i honor, stanowią podstawę naszej tożsamości narodowej".

Tak było w czasie okupacji naszego kraju kiedy dla żołnierzy podziemnej armii sztandar stawał się nie tylko znakiem przynależności do jednostki wojskowej, ale przede wszystkim symbolem trwałości i niepodległości Państwa Polskiego. Autorzy albumu - "Bojowe sztandary i proporce Armii Krajowej" piszą: "W warunkach podziemnej armii sztandar nabierał szczególnego znaczenia. Trafnie określił to w swoich wspomnieniach jeden z żołnierzy 27 wołyńskiej dywizji Armii Krajowej kpr. pchor. Wacław Kossut pisząc: Sztandar to symbol, świętość. Jego miejsce tkwi gdzieś między Hymnem narodowym, a przysięgo żołnierską. Z tego powody staje się zrozumiałe dążenie w jednostkach wojskowych Armii Krajowej różnych szczebli do posiadania własnego sztandaru, lub proporca symbolu istnienia Państwa Polskiego i Jego siły zbrojnej-polskiego wojska.

Na Kresach Wschodnich Armia Krajowa działała w warunkach szczególnie trudnych, gdyż ludność polska tych terenów była prześladowana i mordowana nie tylko przez hitlerowskich i sowieckich okupantów, do masowych pogromów oraz ludobójstwa równocześnie włączyli się faszyści ukraińscy i ich oddziały wojskowo-policyjne. Oddziały partyzanckie Armii Krajowej na Kresach Wschodnich ochraniały polskie wsie przed napadami ukraińskich nacjonalistów, a we Lwowie zostały skutecznie powstrzymane egzekucje uliczne Polaków dokonywane przez ukraińską policję.

Pomimo zagrożenia Lwowska Armia Krajowa przygotowuje się do akcji zbrojnej "Burza" i zwiększa liczebność swoich oddziałów wojskowych. Przygotowywane są przez służby pomocnicze kobiet flagi i opaski biało-czerwone dla żołnierzy, wydobywane są z ukrycia sztandary z lat przedwojennych, powstają okupacyjne sztandary i proporce Polskiego Państwa Podziemnego. Do dnia dzisiejszego zachowały się tylko dwa sztandary Lwowskiej Armii Krajowej, których wizerunki znajdują się w albumie - "Bojowe sztandary i proporce Armii Krajowej". Są to:

– I Sztandar Dzielnicy Północnej Inspektoratu Lwów Miasto. Sztandar wykonały prawdopodobnie siostry Felicjanki w klasztorze przy ulicy Żołkiewskiego we Lwowie na przełomie lat 1943-1944. Został on poświęcony w kościele św. Marcina i przewieziony przez księży do Polski. Dzielnica Północna Inspektoratu Lwów obejmowała dzielnice administracyjne miasta - Zamarstynów, Zniesienie, oraz wsie zamieszkałe przez ludność polską przyległego powiatu. Komendantami tej dzielnicy byli: kpt. Marian Jędrzejewski ps. "Ar", kpt. Edward Baszniak ps. "Robert". W roku 1944 oddziały partyzanckie tej dzielnicy dowodzone przez p. por. Onufrego Kuźniera ps. "Popiel" i p. por. Stefana Stebnickiego ps. "Jacek" wyróżniły się broniąc kilka polskich wsi przed napaściami oddziałów UPA. W czasie akcji "Burza" oddział III Rejonu Dzielnicy Północnej zdobył teren gazowni miejskiej biorąc do niewoli całą załogę niemiecką, która przygotowywała się do wysadzenia urządzeń gazowych.

– II Sztandar Plutonu "Grunwald" 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich AK. Sztandar powstał z inicjatywy harcerza Władysława Załogowicza ps. "Felek" który w roku 1940 wykonał projekt tego sztandaru. Wizerunek Matki Boskiej Ostrobramskiej - patronki Łyczakowa wykonała Zofia Brzostowska ps. "Grażyna", lilijkę harcerską i herb Lwowa Krystyna Kapral ze swoją matką Bronisławą. Sztandar powstawał w ciągu kilku lat i w roku 1944 był już gotowy w całości. Został poświęcony powtórnie w kościele Matki Bożej Ostrobramskiej na Łyczakowie w roku 1944. W roku 1946 na ostatniej zbiórce plutonu "Grunwald" sztandar posiadał już dohaftowaną datę 1946. Chorąży tego sztandaru dowódca

Sztandar Dzielnicy Północnej Inspektoratu Lwów Miasto AK

Płat z czerwonego jedwabiu o wymiarach 70cm x 90cm. Wizerunek orła haftowany białą nicią. Korona, szpony, dziób i gwiazdki ze złotej taśmy. Napis haftowany białą nicią.

plutonu "Grunwald" Władysław Załogowicz ps. "Felek", "Piotr" zabrał sztandar ze sobą do Polski i aby nie narażać siebie i swoich kolegów postanowił zabezpieczyć się przed Urzędem Bezpieczeństwa. Zmieniając na sztandarze datę zakończenia działalności plutonu z roku 1946 na rok 1944. Ślady tej przeróbki są widoczne na sztandarze.

Przyjaciel "Felka" Adam Gajda w następujący sposób opisuje początki powstania harcerskiego plutonu "Grunwald":

"W czasie pierwszej okupacyjnej zimy w Zakładach Mechanicznych inż. E. Romera w kuźni lub narzędziowni zbierała się grupa harcerzy z plutonu "Antkowiaków" 9-ej Lwowskiej Drużyny Harcerzy. Przewodził tej grupie druh Władysław Załogowicz ps. "Felek". Nadał plutonowi harcerzy nazwę "Grunwald". Opiekunami plutonu byli ksiądz Józef Czarnecki i ksiądz Tadeusz Repich. Pluton Grunwald włączył się do zbierania żywności dla kuchni, prowadzonej przy kościele Matki Bożej Ostrobramskiej, zorganizowanej dla wielu setek osób bez różnicy narodowości i wyznania."

Później rozpoczęło się gromadzenie broni i organizowanie pierwszych ćwiczebnych zbiórek oddziału, który został wprowadzony do konspiracji przez por. Romana Madurowicza. Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej pluton "Grunwald" wszedł w skład 3 szwadronu 14 pułki Ułanów Jazłowieckich Armii Krajowej. Szwadron ten działał w ramach zgrupowania Dzielnicy Wschodniej, dowodzonej przez rtm. Włodzimierza Białoszewicza ps. "Wiktor". W czasie akcji zbrojnej Armii Krajowej kryptonim "Burza" w dniu 22 lipca 1944 roku 3 szwadron a wraz z nim pluton "Grunwald" rozpoczął działanie bojowe na przedpolu Lwowa w Pasiekach. Żołnierze 14 pułku skutecznie ubezpieczali prawe skrzydło sowieckiej brygady zmotoryzowanej, która bez osłony własnej piechoty wdarła się do Lwowa, ubezpieczana jedynie przez ułanów 14 pułku, walczących bohatersko w osłonie sowieckich czołgów narażonych na ostrzał niemieckich rusznic przeciwpancernych.

Pluton "Grunwald" brał czynny udział w walce z Niemcami i poniósł poważne straty w zabitych i rannych. Polegli bohaterscy ułani: Stanisław Mań-

Sztandar Dzielnicy Północnej Inspektoratu - Lwów Miasto AK.

Wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej malowany na płótnie. Napis: Bóg, Honor i Ojczyzna wyhaftowany białą nicią.

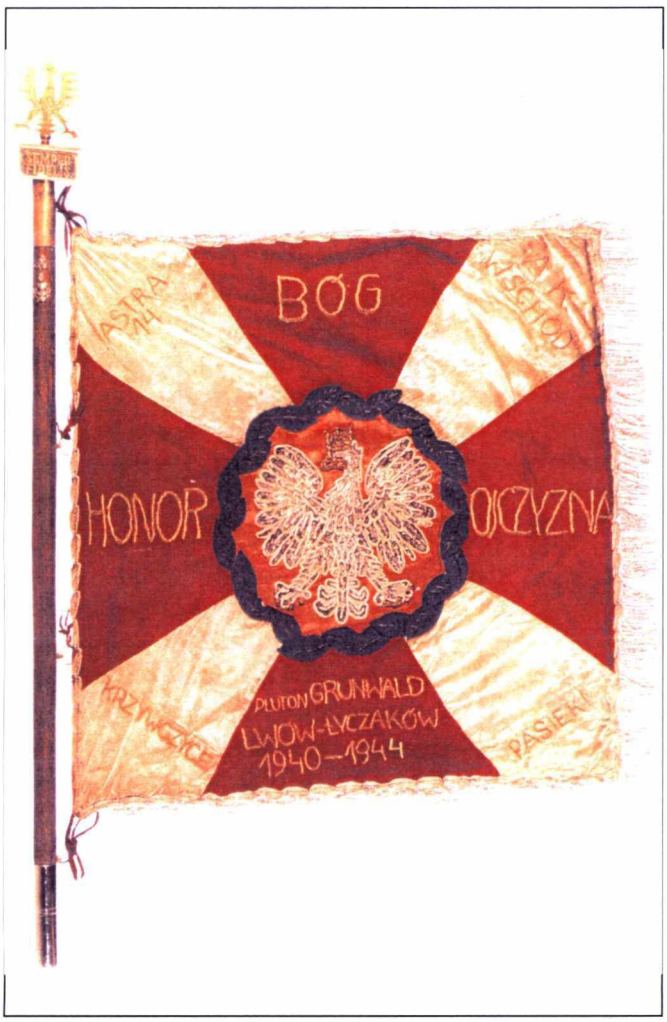

Sztandar plutonu "Grunwald" 14 pułku Ułanów AK

Płat biały - na nim Krzyż Kawalerski - płótno czerwone. W środku Krzyża wieniec aplikowany z zielonego sukna. W wieńcu orzeł państwowy haftowany srebrną nicią. Napisy haftowane żółtą nicią. Wymiary sztandaru 75cm x 77cm

Sztandar plutonu "Grunwald".

Płat z dwóch pasów - amarantowo - niebieskiego. Napis aplikowany ze srebrnej taśmy. Pośrodku płata wizerunek Matki Bożej Ostrobramskiej patronki dzielnicy Łyczaków. Poniżej herb Lwowa z napisem Semper Fidelis, znak Polski Walczącej i Lilijka harcerska - aplikowane. Głowica i drzewce wykonane po wojnie.

Pod odbitką sztandaru dedykacja Władysława Załogowicza, który w dniu 28.II.2000 r. odwiedził muzeum - generała Leopolda Okulickiego w Szarbii i pomnik generała w Wierzbnie koło Krakowa, gdzie w nocy z dnia 21/22.V.1944 r., dokonany został zrzut lotniczy ekipy cichociemnych z generałem Leopoldem Okulickim na czele, który w ten sposób powrócił do Ojczyzny i stanął do walki z hitlerowskim okupantem jako szef sztabu Komendy Głównej Armii Krajowej

czak, Bolesław Nowicki, Antoni Kryl, Edward Serba. Lwów został zdobyty przy aktywnym udziale Lwowskiej Armii Krajowej. Po zakończeniu walk dowództwo Armii Krajowej zostało podstępnie aresztowane przez Sowietów, a następnie wywiezione do więzień i łagrów sowieckich. Ten sam los spotkał żołnierzy Lwowskiej Armii Krajowej. Pluton "Grunwald" przeszedł do konspiracji. Ostatnia zbiórka plutonu odbyła się w dniu narodowego święta 3 Maja 1944 roku.

Władysław Załogowicz nie miał łatwego życia w PRL-u. Podejrzany o wywrotową działalność został skazany na 5 lat więzienia.

W latach siedemdziesiątych "Felek" wydobył sztandar z ukrycia i po umieszczeniu na drzewcu metalowej głowicy z orłem w koronie i napisem "Semper Fidelis" rozpoczął uroczystą prezentacje tego sztandaru w czasie uroczystości patriotycznych. Sztandar ten w dłoniach ostatniego chorążego Władysława Załogowicza pochylał się nad trumnami wielu bohaterskich obrońców Lwowa i Kresów Wschodnich - generała Abrahama, generała Boruty-Spiechowicza, pułkownika Sokołowskiego, pułkownika Białoszewicza. Towarzyszył w ostatniej drodze życia wielu zmarłym żołnierzom 14 pułku Ułanów Jazłowieckich, a słowa jakim Załogowicz żegnał swoich towarzyszy broni napawały dumą i krzepiły serca uczestników pogrzebowych uroczystości.

Sztandar - znak żołnierskiej sławy i chwały nadal towarzyszy żołnierzom Armii Krajowej w ich drodze na wieczną wartę.

Śp. mgr inż. Bolesław Kazimierz Kierski

(4 lipca 1920 - 13 lipca 2009)

EUGENIUSZ MATULA

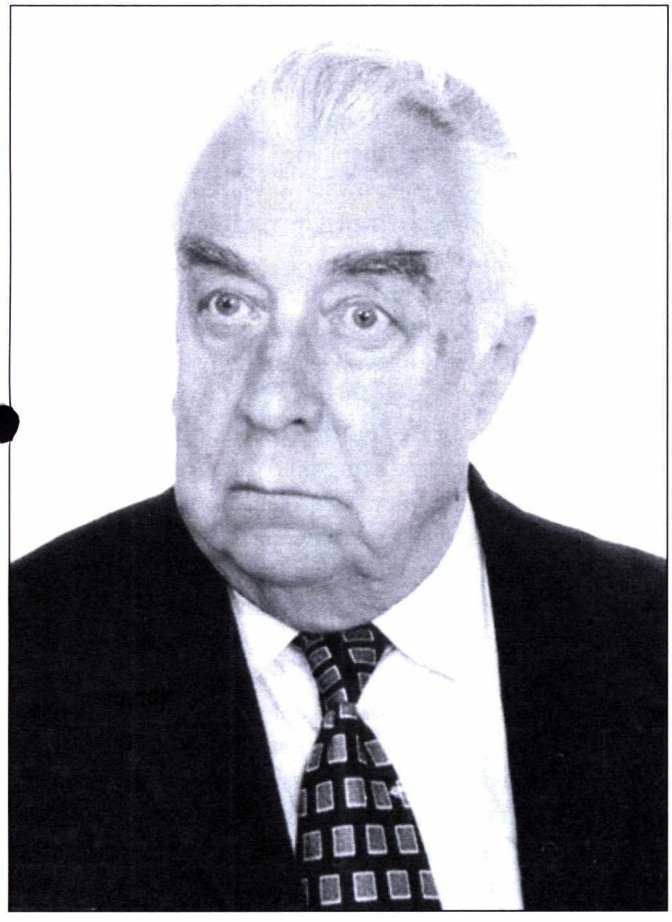

13 lipca 2009 roku zmarł jeden z ostatnich już wychowanków niezapomnianego VIII Gimnazjum i Liceum im. Króla Kazimierza Wielkiego we Lwowie, szczycącego się zarówno wybitnym gronem nauczycielskim, jak i długą listą absolwentów, którzy w swojej działalności osiągnęli znaczące sukcesy w kulturze, nauce czy pracy zawodowej.

Postać Bolesława Kierskiego i Jego droga życiowa zostały w miarę wyczerpująco przedstawione w artykule "Bolesław Kierski i jego rodzina" zamieszczonym w 48 numerze Biuletynu Informacyjnego Oddziału Stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich (styczeń-marzec 2008). W niniejszym wspomnieniu chcemy wyrazić przyjaźń, jaką darzyli Bolka jego lwowscy koledzy, oraz żal z powodu Jego odejścia.

Bolesław urodził się 4 lipca 1920 roku we Lwowie, w rodzinie Kiwałów. Kierski to Jego konspiracyjne nazwisko, przybrane przez Bolesława w czasie wojny i używane oficjalnie po wojnie. Po ukończeniu w 1938 roku VIII Gimnazjum im. Króla Kazimierza Wielkiego rozpoczął studia na Wydziale Inżynierii Lądowej Politechniki Lwowskiej. W czasie wojny, wraz z innymi członkami rodziny, czynnie uczestniczył w działalności wywiadowczej, kierowanej przez Komendę Główną Armii Krajowej za co w 1943 r. został aresztowany i więziony w obozach nazistowskich Auschwitz i Buchenwald. Po wojnie ukończył studia na Wydziale Budownictwa Lądowego Politechniki Krakowskiej.

Za działalność zawodową w budownictwie i konspiracyjną w czasie wojny został uhonorowany wieloma odznaczeniami państwowymi i organizacyjnymi. Bolek poza olbrzymią wiedzą i doświadczeniem zawodowym oraz niespożytą energią był obdarzony wielkim darem zjednywania sobie sympatii otoczenia. Zawsze życzliwy dla ludzi i pogodny oraz ceniony, lubiany i wyróżniany przez szefów - stał się niezapomnianą osobowością i legendą polskiego budownictwa.

Pogrzeb na Wojskowych Powązkach w dniu 22 lipca odbył się w pełnej zadumy atmosferze. Msza św. w kaplicy cmentarnej poprzedziła odprowadzenie urny z prochami do grobu rodzinnego. Odprawione egzekwie zakończył odegrany na trąbce "capstrzyk" jako wojskowy sygnał wzywający do snu, do wiecznego snu... To był wzruszający moment. W niejednych oczach zalśniły łzy...

Bolek był bardzo ciekawą indywidualnością. Miał wszechstronne zainteresowania. Poza problematyką budowlaną, stanowiącą Jego "chleb powszedni", śledził wydarzenia na polskiej scenie politycznej, szczególnie te ocierające się o intrygi, afery lub skandale. Aktywnie uczestniczył w działalności organizacyjnej Światowego Związku Żołnierzy AK. Dużo czytał - zwłaszcza interesowały Go książki dotyczące wojennych losów Polski i Polaków.

Pamiętamy Go jako człowieka bystrego i pełnego inwencji, aż do fatalnych ostatnich trzech miesięcy życia, które stopniowo doprowadziły "ad tristem finem". Często o Nim myślimy i na stałe pozostanie On w naszej pamięci.

Odczuwając głęboki osobisty żal z powodu tej straty - Rodzinie Bolka składamy wyrazy szczerego współczucia.

koledzy z lwowskiego VIII Gimnazjum
i Liceum im. Króla Kazimierza Wielkiego
Feliks Cały, Zbigniew Cieczkiewicz,
Eugeniusz Matula, Witold Reutt,
Bogumił Seifert

Wspomnienie o ś.p. Danucie B. Łomaczewskiej

ANDRZEJ MIERZEJEWSKI

W dniu 29 listopada 2009 r. zmarła Danuta B. Łomaczewska. Środowisko lwowskie poniosło niepowetowaną i trudną do oszacowania stratę.

Urodzona w Warszawie i mieszkająca w niej przez całe życie, była lwowianką z wyboru. Lwów stał się pasją i miłością jej życia.

Była prawdziwym człowiekiem - instytucją, o ogromnych zasługach w propagowaniu dziejów i kultury polskiego Lwowa oraz w utrwalaniu pamięci o Mieście Semper Fidelis.

Tak się składa, że przed kilkoma laty przeprowadziłem wywiad z Danutą B. Łomaczewską opublikowany w "Roczniku Lwowskim" 2007 oraz przedrukowanym w numerze 51 naszego Biuletynu. Pozwalam sobie więc odesłać zainteresowanych czytelników do tego tekstu, w którym szczegółowo opisano życie i dorobek twórczy Zmarłej. W niniejszym wspomnieniu ograniczę się do omówienia jedynie najważniejszych wątków wskazujących na ogrom Jej dokonań i zasług.

Już w latach siedemdziesiątych D. B. Łomaczewska organizowała coroczne listopadowe msze św. Za Orlęta w warszawskim kościele św. Krzyża. Po każdym takim nabożeństwie odbywała się część artystyczna, w trakcie której znani aktorzy scen stołecznych recytowali wiersze i śpiewali pieśni poświęcone Miastu Zawsze Wiernemu i jego Obrońcom. Organizowała również odczyty o lwowskiej tematyce, zapraszając kompetentnych prelegentów. Często była osobiście autorką takich prelekcji.

Przez ponad dziesięć lat redagowała "Biuletyn Informacyjny" Oddziału Stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, będąc jednocześnie członkiem Zarządu tej organizacji.

Od grudnia 1994 do maja 2000 roku prowadziła tzw. Lwowskie Poniedziałki Literackie.

W roku 1986 zorganizowała w Warszawie wielki koncert okolicznościowy z okazji 325. rocznicy powstania Uniwersytetu we Lwowie.

Przebywając we Lwowie na przełomie października i listopada 1971 r. D. B. Łomaczewska wykonała szereg fotografii dokumentujących barbarzyńskie zniszczenie w sierpniu tegoż roku Cmentarza Obrońców Lwowa przez czołgi sowieckie. Po powrocie do kraju zawiadomiła o tym bezprzykładnym wandaliźmie generałów Romana Abrahama i Mieczysława Borutę-Spiechowicza. Działania te naraziły Ją na represje ze strony służby bezpieczeństwa w postaci rewizji w mieszkaniu a następnie osadzenia na kilka tygodni w więzieniu przy ul. Rakowieckiej w Warszawie.

W drugiej połowie lat osiemdziesiątych D. B. Łomaczewska podjęła inicjatywę wydawania w tzw. Drugim obiegu (czyli poza zasięgiem cenzury komunistycznej w PRL) książek o tematyce lwowskiej. W rezultacie Jej starań drugoobiegowa Oficyna Wydawnicza "Pokolenie" działająca w Warszawie wydała 8 pozycji w serii pn. "Biblioteka Lwowska" (w tym książki autorstwa D. B. Łomaczewskiej wydane pod pseudonimem Jerzy Wereszyca).

Prezentacja antologii „Serce wydarte z polskiej piersi". Wyboru poezji dokonała i antologię opracowała Danuta Łomaczewska. Fot. Alicja Kocan. Warszawa 13 grudnia 1993 r.

W dorobku twórczym D. B. Łomaczewskiej niewątpliwie najważniejszym dziełem jest autorskie opracowanie antologii wierszy o Lwowie. Po dwóch drugoobiegowych wydaniach w ramach wspomnianej serii pn. "Biblioteka Lwowska" ukazała się w roku 1993 znacznie poszerzona wersja tej antologii pt. "Serce wydarte z polskiej piersi. Lwów w poezji" (wyd. Polska Fundacja Kościuszkowska w Warszawie). To pionierskie dzieło jest pierwszą i dotychczas jedyną w naszych dziejach obszerną (w edycji 1993 roku blisko 400 stron druku) prezentacją wierszy o Lwowie, stanowiących dorobek poetów polskich na przestrzeni ponad czterech wieków - od "Roxolanii" Sebastiana Klonowica aż do autorów współczesnych.

Ogromne zasługi Zmarłej zostały docenione przez odpowiednie organizacje. Otrzymała ona m.in. Krzyż Drugiej Obrony Lwowa, złotą odznakę Towarzystwa Miłośników Lwowa, dyplom pamiątkowy Oddziału Stołecznego Towarzystwa, medal "Pro Memoria", złotą odznakę londyńskiego Koła Lwowian i dyplom uznania Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie.

Żegnaj Danusiu, niestrudzona miłośniczko Lwowa. Odpoczywaj w pokoju w cieniu drzew na warszawskich Starych Powązkach. Niech w tym wiecznym śnie, w który zapadłaś po trudach pracowitego żywota śni Ci się ukochane Miasto Zawsze Wierne, któremu przez całe życie z pełnym oddaniem służyłaś.

Pozostaniesz na zawsze w naszej wdzięcznej pamięci!

Ostatnie pożegnanie!

Bractwo Orląt Lwowskich powołane przez Kapitułę Krzyża Drugiej Obrony Lwowa 1939-1944 przekazuje ostatnie pożegnanie naszej Kochanej koleżanki mgr Danuty Łomaczewskiej pseudonim literacki "Jerzy Wereszyca", która odeszła na wieczną wartę, służąc wiernie Ojczyźnie swoim wielkim talentem pisarskim, rozległą wiedzą historyczną o Lwowie i Kresach Wschodnich Rzeczpospolitej.

Za swoją wieloletnią działalność społeczną i literacką, jako autorka pionierskich prac historycznych w tym antologii wierszy o Lwowie oraz Białej Księgi 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich, redaktorka "Biuletynu Informacyjnego" Stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich została odznaczona odznaczeniem honorowym Krzyża Drugiej Obrony Lwowa 1939-1944, ustanowionym przez generała Mieczysława Borutę-Spiechowicza obrońcę Lwowa w latach 1918 i 1939. Danuta Łomaczewska miała zaszczyt przedłożyć Generałowi dokumentację fotograficzną zniszczonego przez czołgi sowieckie w roku 1971 Cmentarza Orląt Lwowskich i spowodowała ostrą reakcję protestacyjną Kombatantów Polaków w kraju i na obczyźnie, rozpoczynając ogólnonarodową akcję odbudowy Cmentarza z zachowaniem pierwotnego charakteru Nekropolii Sławy i chwały Polskiego Oręża.

Jej życie i praca niech będą przykładem dla Młodych Polaków, a wciąż żywa, przekazywana z pokolenia na pokolenie legenda Orląt Lwowskich niech Jej przyświeca w ostatniej drodze żywota do Miłosiernego Boga.

Żegnaj Danuto! Zachowamy wieczną pamięć o Tobie!

Wznosimy modlitwę do Nieba słowami lwowskiego poety:

"O Matko Boska, Najświętsza Jedyna
Ty jesteś Matką Jedynego Syna
Jesteś obroną wszystkich polskich grodów
Królową Światła i Matką Narodów
Jesteś nadzieją ludzi opuszczonych
Twojej pomocy-opieki spragnionych
Ty jesteś w Wilnie, jesteś w Częstochowie
Więc nie opuszczaj nas w tym wiernym Lwowie"

W imieniu: Kapituły Krzyża Drugiej Obrony Lwowa
Bractwa Orląt Lwowskich
kpt. Józef Halski

„Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie"

ALICJA ROMANIUK

Wieczny odpoczynek
racz im dać, Panie...
szepczą usta staruszki
szepczą codziennie
i dzisiaj
w Zaduszki.
Tyle lat
tą samą drogą
coraz ciężej
noga za nogą
idzie Matka
do syna Michała
którego tamta
wojna zabrała.
Wiatr rozwiewa
siwe włosy
cicha skarga
na ustach
na chwilę zamarła.
Widzi syna
jak z bronią idzie
razem z kolegą...
Stójcie, dzieci,
to nie zabawa...
Polegli obaj
broniąc domów, ulic
w niebo czyste
wpatrzone były
gasnące światła
źrenic.
Leżą spokojnie
te waleczne dzieci
budzą strach do dzisiaj
nawet po swej śmierci.
Ogromna była
ich wiara i siła
komuś teraz przeszkadza
ich mała mogiła.
Nie płacz Matko
migocą zapalone świece
pamięć ludzka żyje
nadejdzie też cud
kiedy -
o tym wie tylko
jeden nasz litościwy
Bóg.

Ostatnia Droga Danuty Barbary Łomaczewskiej

Zmarła 29 sierpnia 2009 r. Pochowana 8 września 2009 r. na Cmentarzu Powązkowskim Starym w Warszawie, kw. 284 C wprost - 2 - 29

Członek założyciel Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, inicjatorka wznowionej w podziemiu „Biblioteki Lwowskiej", odznaczona przez generałów R. Abrahama i M. Boruty-Spiechowicza Krzyżem Obrony Lwowa, Członek Honorowy Bractwa Orląt Lwowskich, odznaczona Krzyżem Drugiej Obrony Lwowa, Członek Związku Piłsudczyków, Członek ZAIKS-u.

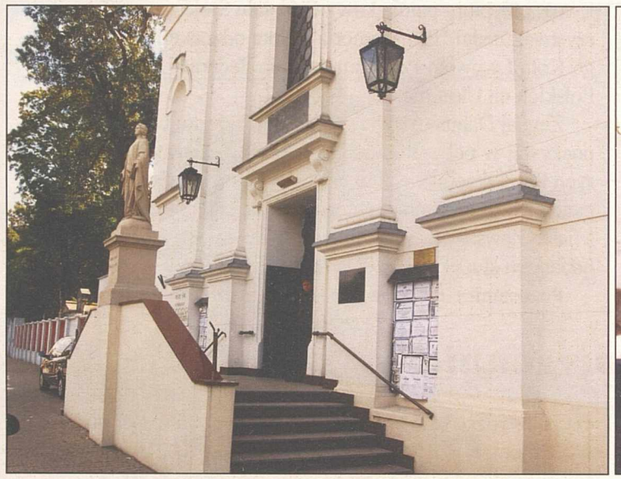

Foto Edward Kurkowski

Wspomnienie o Zbigniewie Grollu...

(1920-2009)

prekursor Towarzystwa Miłośników Lwowa, niezwykle zasłużony Lwowianin, szlachetny człowiek całym sercem oddany sprawom Kresów

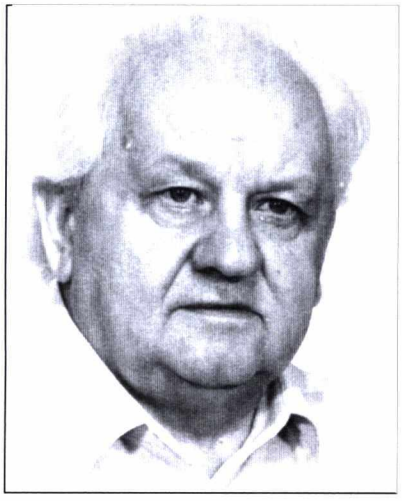

Z wielkim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci naszego byłego Prezesa Towarzystwa Miłośników Lwowa p. Zbigniewa Grolla. Rodowity Lwowianin kochał Lwów-miasto cudownego dzieciństwa o najbardziej polskiej historii.

Był człowiekiem skromnym, uczynnym, oddanym społecznikiem. Potrafił pogodzić życie rodzinne i pracę zawodową z aktywną działalnością społeczną.

Podczas ciekawych spotkań, prelekcji, spacerów i wycieczek organizowanych przez p. Zbigniewa Grolla odświeżaliśmy miniony czas w wyobraźni, przemierzając niezapomniane ulice, wspominając tradycje rodzinne mieszkańców grodu zawsze wiernego, gdzie słońce nigdy nie gasło, gdzie ludzie byli życzliwi, gdzie najpiękniejsza zieleń parków, gdzie najbardziej polska historia murów i nekropolii.

Jaka szkoda, że minęły chwile tych ciekawych spotkań, które cieszyły się ogromną frekwencją Kresowiaków.

Pan Zbigniew Groll do końca życia zachował żywotność umysłu, poczucie humoru i z wielkim zainteresowaniem czytał Biuletyn Informacyjny i lubił prowadzić ciekawe rozmowy z osobami, które często bywały w domu pp. Grollów. Nigdy nie był osamotniony. Do końca życia otoczony był przyjaciółmi, nie tylko rodem z Kresów.

W piękny jesienny dzień 17 września 2009 zebraliśmy się w Kościele św. Tadeusza przy ul. Goraszewskiej aby pożegnać naszego drogiego Prezesa i przyjaciela p. Zbigniewa.

Wartę przy poczcie sztandarowym pełnili wiceprezes Danuta Szydłowska i członek Zarządu Mieczysław Szponer.

Na Cmentarzu Wilanowskim w ostatnim pożegnaniu podkreślano ogromne zasługi p. Zbyszka w jednoczeniu Kresowian. Przy grobie przemawiali wiceprezes Danuta Szydłowska, przedstawiciel Staromiejskiego PTTK p. Andrzej Sikorski oraz mieszkanka Osiedla Sadyba p. Agnieszka Dyderska.

Na zakończenie ceremonii pogrzebowej prezes Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich Ryszard Orzechowski pożegnał p. Zbyszka garścią lwowskiej ziemi.

Grób pokryły wieńce i kwiaty a z otaczających drzew spadały jesienne liście.

Tekst i fotografie Alicja Kocan

Mijające rocznice...

ALICJA KOCAN

Generał Roman Abraham obrońca Lwowa w latach 1918 - 1920 dowódca Wielkopolskiej Brygady Kawalerii urodził się w 1891r. we Lwowie. Zmarł w Warszawie w 1976 r. Pochowany we Wrześni.

Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w Warszawie pamięta o mijających rocznicach, okolicznościowych wydarzeniach i kresowych tradycjach.

W bazylice św. Krzyża, w miejscu, gdzie umieszczona jest tablica pamięci generała Romana Abrahama odbywają się kolejne Msze św. za duszę ś.p. generała.

W tym roku 31 sierpnia o godz. 18.00 w stałym naszym miejscu spotkań w uroczystej atmosferze uczciliśmy pamięć generała i jego małżonki Marty zmarłej w 2007 r. a pochowanej we Wrześni u boku generała.

Ze względu na remont Kościoła tegoroczna msza św. odbyła się w dolnym kościele. W głównej nawie u stóp ołtarza umieszczono herb Lwowa wykonany przez naszego kolegę artystę plastyka Edwarda Kurkowskiego oraz kwiaty, złożone przez Zarząd Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo - Wschodnich. Wartę przy Poczcie Sztandarowym pełnili harcerze ZHR Drużyny Kresowej w Warszawie.

Ksiądz celebrujący Mszę św. mówił o wybitnym polskim dowódcy kawaleryjskim, bohaterskim i wysoce sprawiedliwym.

Mszę św. uświetnił znany aktor scen warszawskich pan Leon Łochowski. Z nadzwyczajną dykcją, donośnym głosem i swoja osobowością wprowadził wzruszający nastrój w niezwykle religijnej i patriotycznej atmosferze. W pięknych słowach przedstawił postać generała Romana Abrahama, jako wielkiego Polaka, wspaniałego dowódcy kawalerii polskiej, godnej kontynuatorki sławy i chwały husarii, która odegrała ogromną rolę w naszej wojskowej historii. Rodowity Lwowianin przeszedł do

Fot. Alicja Kocan

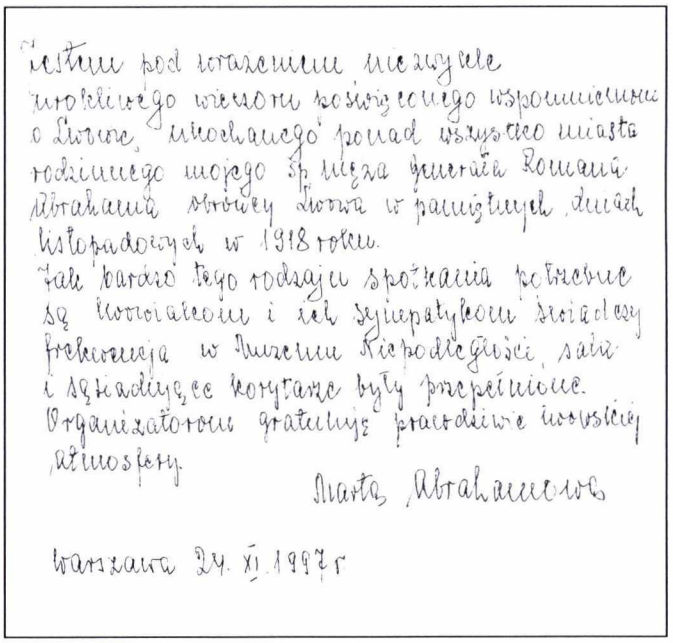

Jestem pod wrażeniem niezwykle wzruszającego wieczoru poświęconego wspomnieniom o Lwowie, ukochanego ponad wszystko miasta rodzinnego mojego Śp. męża Generała Romana Abrahama obrońcy Lwowa w pamiętnych dniach listopadowych w 1918 roku.
Tak bardzo tego rodzaju spotkania potrzebne są kombatantom i ich sympatykom świadomy frekwencja w Muzeum Niepodległości, sala i szkadłyące korzyści były przepełnione.
Organizatorom gratuluję prawdziwie nowoczesnej atmosfery.

Marta Abrahamowa

Warszawa 24. XI. 1997 r

Pani Marta Abrahamowa żona Generała wpisała się do Księgi Pamiątkowej

wieczności 33 lata temu. Bohaterski, sprawiedliwy, zawsze pamiętający o swoich podkomendnych, kierował się zasadami prawdziwej niezłomności ducha i siły wytrwania do końca, w spełnieniu obowiązku dobrego żołnierza polskiego.

Po Mszy św. z żalem wspominaliśmy minione rocznice oraz osoby, które odeszły już z naszej kresowej diaspory. Świadczą o tym dawne zdjęcia i wpisy do Księgi Pamiątkowej, która jest źródłem wspomnień i jednocześnie kontynuacją naszej działalności.

W szkole Podstawowej nr 328 im. Orląt Lwowskich (obecnie Gimnazjum nr 27 im. Orląt Lwowskich) przy ul. Romana Abrahama - podczas uroczystości trzeciej rocznicy nadania tego zaszczytnego imienia szkole. Wśród zaproszonych gości: p. Marta Abraham - żona generała, obok burmistrz Pragi Południe Józef Wernik, prezes Federacji Towarzystw Kresowych Stanisław Mitraszewski, Danuta Łomaczewska i prezes Towarzystwa Miłośników Lwowa Zbiegniew Groll. 23.11.1993 r.

Minęła też 7. rocznica śmierci Prezesa TMLiKPW księdza Janusza Popławskiego.

W Laskach odwiedziliśmy również grób śp. Jerzego Michotka.

Fot. Alicja Kocan

Lwowscy pięściarze Sekcja bokserska „Pogoni" Lwów

JERZY DUDA

Powołany do życia w 1904 roku Lwowski Klub Sportowy "Pogoń" Lwów swoją niezwykłą, legendarną sławę zawdzięcza przede wszystkim piłkarzom, czterokrotnym mistrzom Polski (1922 - 1926), ale był to jednocześnie klub wielosekcyjny, znalazło się w nim od pierwszych dni jego istnienia miejsce dla lekkoatletów, pływaków, piłkarzy ręcznych, narciarzy, łyżwiarzy, hokeistów.

W 1926 roku na wniosek prof. Włodzimierza Humena utworzono sekcję bokserską. Pod kierunkiem por. Józefa Barana - Bilewskiego, 10 października tegoż roku pierwsi adepci pięściarstwa rozpoczęli profesjonalny trening sportowy. Ważny dla sekcji jest rok 1927 - powstaje Okręgowy Związek Bokserski, akces do niego zgłaszają następujące kluby: "Pogoń", "Czarni", "Lechia", "Hasmonea", "Ukraina", "Klub Atletyczny im. Zbyszka Cyganiewicza" i "Związek Strzelecki", "Sokół", wszystkie kluby z Lwowa.

W dniach 19 - 20 marca 1927 roku rozegrano I Bokserskie Mistrzostwa Okręgu Lwowskiego. Pięściarz "Pogoni" Lora zajmuje w wadze lekkiej trzecie miejsce, drugi reprezentant klubu Rajmund odpada w eliminacjach. W dniu 3 kwietnia 1927 roku ma z kolei miejsce pierwszy międzyokręgowy mecz pięściarski Lwów - Górny Śląsk, walczący w barwach Lwowa Lisiecki z "Pogoni" przegrywa na punkty z Wystrachem II. W rocznym sprawozdaniu możemy przeczytać: "...na skutek wyjazdu kilku zawodników praca wyszkoleniowa sekcji doznała przerwy..."[1].

Normalną pracę sekcji, za sprawą nowego kierownika sekcji pięściarskiej Tadeusza Kurlety przywrócono w 1930 roku, z powodu braku własnej bazy treningowej - korzystano z życzliwości kierownictw Ośrodka Wychowania Fizycznego oraz Szkoły Powszechnej im. Jana Sobieskiego. W zajęciach bierze udział 60 młodych ludzi. Rozegrali oni w tym roku cztery spotkania międzyklubowe, wygrali jedno z nich, ze "Związkiem Strzeleckim. W Mistrzostwach Okręgu srebrne medale zdobywają: Szpineter w wadze muszej i Nosal w wadze lekkiej, brąz natomiast Zając w wadze ciężkiej. Pierwsze sukcesy odnotowuje najlepszy w tamtych latach Bolesław Leoniak, w 1931 roku zdobywa pierwsze dla "Pogoni" mistrzostwo okręgu wygrywając w finale wagi średniej ze swoim kolegą klubowym Bolibrzuchowskim, a startujący w Mistrzostwach Polski w Warszawie Zając zostaje trzecim pięściarzem w kraju w wadze ciężkiej.

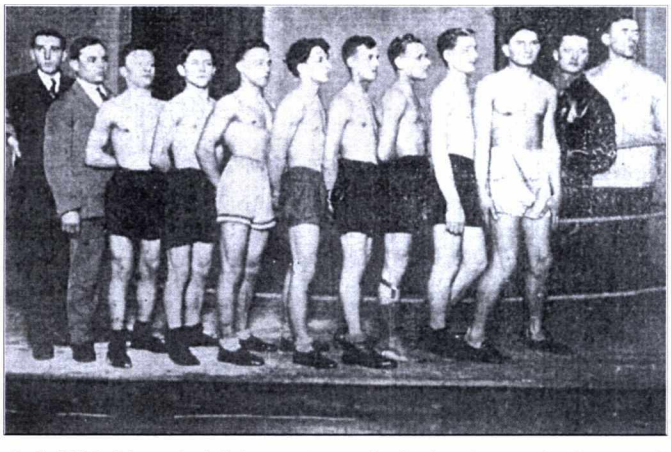

Rok 1927. Pierwsi pięściarze „Pogoni". Stoją od prawej: kier. sekcji kpt. J. Baran-Bilewski, trener Kiernożycki, Dubena, Szmyrka, Storożak, Bieniarz, Rozlachowski, Dobosz, Marciniak, Bunzel

Tragicznym cieniem położyło się na sekcję bokserską "Pogoni" wydarzenie z 22 stycznia 1932 roku, tak pisał o tym "Kurier Sportowy Lwowski": "...Po rozegranej na mistrzostwach Lwowa walce, zmarł zawodnik "Pogoni" ś. p. Eugeniusz Godlewski. Zmarły należał do najczynniejszych zawodników klubu. Po rozpoczęciu studiów w Belgii, jako student Politechniki przeniósł się do Lwowa i tu zaraz wstąpił do sekcji bokserskiej "Pogoni", okazał się znakomitym pięściarzem. Zmarł bezpośrednio po stoczonej na ringu walce. Tragiczny zgon ś. p. Eugeniusza Godlewskiego okrył "Pogoń" ciężką żałobą, a pogrzeb jego stał się wielką manifestacją całego sportowego Lwowa. Cześć Jego pamięci..."

W 1933 roku J. Bagiński reprezentant "Pogoni" w wadze muszej zdobywa brązowy medal Mistrzostw Polski, które zostały rozegrane w Warszawie. Kolejne dwa lata stoją pod znakiem świetnych osiągnięć Bolesława Leoniaka, który w Mistrzostwach Polski zdobywa kolejno medale: srebrny w wadze średniej (Poznań 1934) i brązowy w wadze półciężkiej (Poznań 1935), w obu przypadkach przegrywając po emocjonujących i dramatycznych walkach z legendarnymi polskimi pięściarzami Witoldem Majchrzyckim i Franciszkiem Szymurą . Do sukcesów klubowego kolegi nawiąże w roku 1936 Wasyl Biłyj, brązowy medalista Mistrzostw Polski w wadze półśredniej.[2]

Nie była "Pogoń" najlepszym klubem w okręgu lwowskim, startując w rozgrywanych na tym szczeblu od 1932 roku, mistrzostwach klubowych. Największy sukces odniosła w 1935 roku zdobywając drugie miejsce, wyprzedzona tylko przez zaliczaną do krajowej czołówki "Lechię" Lwów, a warto zwrócić uwagę na to,

że w rozgrywkach drużynowych uczestniczyło osiem klubów, także spoza Lwowa (Przemyśl, Równe, Rzeszów, Stanisławów).

W drużynowych mistrzostwach Polski prawo startu miała najlepsza drużyna w okręgu, największy sukces odniosła ekipa "Lechii", która w sezonie 1938/39 zajęła czwarte miejsce w kraju. Drużyna ta reprezentowała okręg w latach 1935 - 1939, wcześniej były: "Hasmonea" Lwów (1932/1933) i "Rewera" Stanisławów (1933/1934).

Słynęła natomiast "Pogoń" z dobrej pracy z młodzieżą. Prawo wstępu na ring, na walkę w I Kroku Bokserskim mieli zawodnicy po co najmniej rocznym okresie przygotowań, prowadzonych pod czujnym okiem rzetelnie do pracy przygotowanych trenerów: por. Józefa Barana - Bilewskiego, S. Kiernożyckiego, Z. Warzechy-Wareckiego. Funkcję instruktorów pełnili także, po ukończeniu kursów byli zawodnicy sekcji Bolibrzuchowski i B. Leoniak.

Lata przedwojenne, to w kraju okres dominacji pięściarzy Poznania, Warszawy, Górnego Śląska i Łodzi. Do tej stojącej na wysokim poziomie rywalizacji włączali się także reprezentanci Lwowa. Poza wspomnianymi osiągnięciami bokserów "Pogoni", znaczące, godne uwagi rezultaty odnotowali również przedstawiciele innych klubów lwowskich, warto przypomnieć najważniejsze sukcesy:

- złotym medalistą indywidualnych Mistrzostw Polski w latach 1936 - 1937 był Mieczysław Chrostek z "Czarnych" Lwów (waga piórkowa), czterokrotnie zdobył srebrne medale (1932, 1934, 1938 - 1939), w 1933 roku został brązowym medalistą. Miał on świetny rekord, na 229 stoczonych walk zwyciężył w 204 pojedynkach, 11 zremisował i tylko 14 przegrał).

- srebrnymi medalistami indywidualnych Mistrzostw Polski byli: Pomper ("Czarni") - 1928 r., waga kogucia; Warczewski I ("Klub Atletyczny im. Zbyszka Cyganiewicza") - 1929 r., waga musza; Kołodziej ("Czarni") - 1932 r., waga lekka; Fischel Strauss ("Hasmonea") - 1933 r., waga lekka; Leopold Michniewicz ("Lechia") - 1938 r., waga średnia.

- brązowe medale indywidualnych Mistrzostw Polski zdobyli: Leszczuk ("Czarni") - 1927 r., waga piórkowa; Władysław Dubniak ("Czarni") - 1927 r., waga półśrednia; Żelewski ("Czarni") - 1928 r. i 1930 r., waga półciężka; Adam Wagner ("Czarni") - 1929 r. i 1932 r., wagi: kogucia i piórkowa; Ignacy Trojan ("Czarni") - 1930 r., waga lekka); Bolesław Brolik ("Czarni") - 1930 r., waga średnia; Jucha ("Czarni") - 1930 r., waga ciężka; Herman Gross ("Hasmonea") - 1931 - 1932 - waga półciężka; Latoska ("Sokół") - 1932 r., waga średnia; Szkwarkowski ("Lechia") - 1934 r., 1936 r., wagi: półciężka i ciężka; Leopold Michniewicz ("Lechia") - 1936 r., waga średnia; Cudyk Akerman ("Hasmonea") - 1937 r., waga półśrednia; Lubiński ("Czarni") - 1939 r., waga musza; Wasyl Biłyj ("Ukraina") - 1939 r., waga musza.

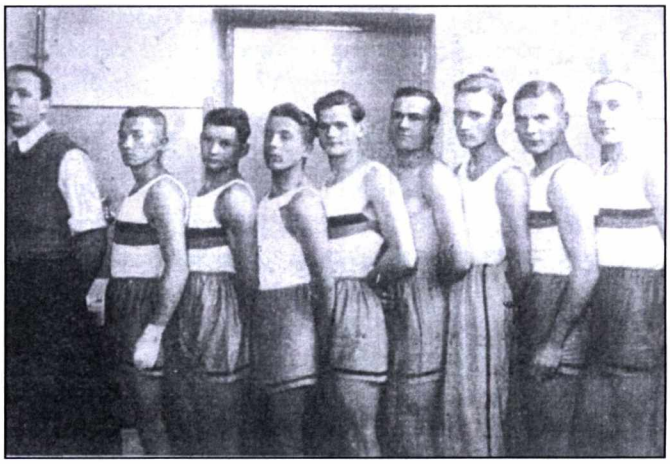

Rok 1933. Drużyna pięściarska „Pogoni". Stoją od lewej: Nosal, Szpineter, Wróbel Jan, Jerzyk, Wróbel Franciszek, Ziółkiewicz, Pospolita, Leoniak, Bolibrzuchowski, kierownik sekcji inż. Borysiewicz

Ciekawie potoczyła się kariera pięściarza lwowskiej "Hasmonei" Hermana Grossa. Jako pierwszy lwowski pięściarz zdecydował się przejść na zawodowstwo. W 1933 roku stanął do walki o tytuł zawodowego mistrza Polski w wadze średniej, przegrał w dziesięciorundowej walce z Adolfem Kantorem. Rok później, z tym samym przeciwnikiem przegrał walkę rewanżową. Zginął z rąk hitlerowskich w czerwcu 1943 roku, podczas ucieczki z janowskiego obozu śmierci.

Nie ma już kresowego boksu, przeszedł do historii. Tylko w trudno dostępnych źródłach można znaleźć informacje o pięściarzach, trenerach, którzy tam na Wschodzie, w różnych klubach sportowych wprowadzali, a następnie rozwijali tę dyscyplinę sportu. Cieszyła się ona tak jak i w innych stronach kraju wielką popularnością i powodzeniem. Nie wolno nam o tych ludziach zapomnieć. Można wprawdzie spotkać się z twierdzeniem, że nie warto oglądać się za siebie, że trzeba myśleć tylko o przyszłości, ale tak naprawdę bez znajomości tego co było, nie można tworzyć nowych wartości.

P.S. Niestety, nie udało się znaleźć imion wszystkich lwowskich pięściarzy. W tamtych czasach prasa sportowa operowała przede wszystkim nazwiskami. Może się znajdą jeszcze świadkowie tamtych wydarzeń sportowych i zechcą uzupełnić te braki.

---

[1] Prof. Tadeusz Drągiewicz, prof. Rudolf Wacek, dr Stanisław Polakiewicz, red. Marian Kobiak: Księga pamiątkowa poświęcona 35-leciu działalności Lwowskiego Klubu Sportowego "Pogoń". 1904-1939. Lwów 1939 r. Nakładem LKS "Pogoń". 253.

[2] Piotr Osmólski: Leksykon boksu. Warszawa 1989 r. Wydawnictwo "Sport i Turystyka". Str. 153.

Bogdan Tuszyński: Prasa i sport. Warszawa 1981 r. Wydawnictwo "Sport i Turystyka". Str. 160.

Nasze lektury

Janusz Wasylkowski *Teatr z ulicy Kopernika. Polski Teatr Ludowy we Lwowie 1958-2008.* Współpraca i dokumentacja – Janusz Tysson. Instytut Lwowski, Warszawa 2008, s. 176, il.

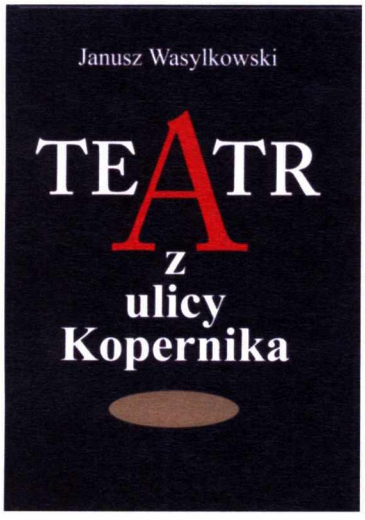

Nowa książka Janusza Wasylkowskiego jest monografią Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie, wydaną z okazji pięćdziesięciolecia istnienia tej placówki, tak bardzo zasłużonej w propagowaniu na scenie dorobku polskiej i zagranicznej twórczości dramaturgicznej i literackiej. Przedstawienia tego teatru odbywają się w języku polskim i są adresowane przede wszystkim (choć nie tylko) do Polaków mieszkających we Lwowie.

"Teatr z ulicy Kopernika" jest książką ważną, dokumentującą i szczegółowo opisującą bogaty dorobek tej amatorskiej sceny, będącej do roku 1988 jedyną placówką kulturalną działającą w mieście nad Pełtwią. Warto tu dodać, że książka ta jest drugą w naszym piśmiennictwie monografią teatru amatorskiego, dotychczas bowiem jedynie scena amatorska "Fredreum" w Przemyślu doczekała się takiego opracowania.

Polski Teatr Ludowy stworzył w roku 1958 Piotr Hausvater, nauczyciel (polonista, germanista) szkół polskich działających we Lwowie po II wojnie światowej. Kierował nim do swej śmierci w 1966 roku. Przedstawienia zrealizowane pod jego kierownictwem, niekiedy również w jego reżyserii, doczekały się szeregu pozytywnych recenzji. Niestety nie brakło też wrogów Piotra Hausvatera, rzucających mu przysłowiowe "kłody pod nogi". W archiwum teatru zachowały się listy, w których z goryczą pisze on m.in., że dla wielu osób był "solą w oku". Ludzie ci "walcząc przeciwko niemu - walczyli pośrednio przeciw istnieniu Polskiego Teatru Ludowego".

Nie wiemy i zapewne nigdy się nie dowiemy, jakie to negatywne doświadczenia podyktowały P. Hausvaterowi te pełne goryczy słowa. Może były to działania zewnętrzne, pochodzące od ówczesnych władz, inaczej mówiąc od czynników oficjalnych, a może chodziło tu o jakieś intrygi wewnętrzne w środowisku teatru, czyli o przysłowiowe polskie piekło...

Po śmierci Piotra Hausvatera ster władzy w teatrze przejął Zbigniew Chrzanowski. W roku 1981, po wprowadzeniu w Polsce stanu wojennego, został on w wyniku prowokacji służb specjalnych zmuszony do wyjazdu do Polski, gdzie osiedlił się najpierw w Szczecinie a potem w Przemyślu.

W swym pięćdziesięcioletnim dorobku ma Polski Teatr Ludowy we Lwowie kilkadziesiąt premier sztuk teatralnych i tyleż programów składających się z utworów poetyckich i prozatorskich.

Wśród autorów utworów wystawianych na tej scenie znajdujemy czołowych twórców reprezentujących literaturę polską i światową.

Przykładowo w repertuarze Polskiego Teatru Ludowego prezentowane są dzieła takich autorów polskich jak: Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Jan Kochanowski, Aleksander Fredro, Stanisław Wyspiański, Cyprian Kamil Norwid, Gabriela Zapolska, Maria Konopnicka, Michał Bałucki, Jan Kasprowicz, Karol Wojtyła, Sławomir Mrożek, Tadeusz Różewicz i Marian Hemar.

Literaturę obcą reprezentują tu takie nazwiska jak np. William Szekspir, Arystofanes, Jean Anouilh, Sergiusz Jesienin czy Taras Szewczenko.

Zespół aktorów Polskiego Teatru Ludowego to głownie amatorzy. Nie tylko Polacy, ale też Ukraińcy i Rosjanie. Pracują oni w niezwykle trudnych warunkach w dawnym pałacu Bielskich przy ulicy Kopernika.

Swoistym poetyckim komentarzem do omawianej książki jest zamieszczony w niej wybór wierszy Mariusza Olbromskiego. Walorem publikacji jest też bogata dokumentacja fotograficzna.

Na zakończenie chciałbym poświęcić parę słów dwóm szczególnie zasłużonym, a nieżyjącym już od kilku lat artystom związanym z Polskim Teatrem Ludowym: Jolancie Martynowicz i Waleremu Bortiakowowi.

Zmarła w 2004 roku Jolanta Martynowicz związana była z tą sceną od początku jej istnienia. Zagrała ponad 30 ról, m.in. w sztukach Juliusza Słowackiego, Stanisława Wyspiańskiego, Aleksandra Fredry, Jana Kochanowskiego, Tadeusza Różewicza i Jeana Anouilha. Jak słusznie stwierdził Zbigniew Chrzanowski, ról tych mogłaby jej pozazdrościć niejedna aktorka zawodowa. Jolanta Martynowicz otrzymała w roku 1960 propozycję odbycia studiów (bez egzaminów wstępnych) w moskiewskiej Szkole Aktorskiej przy Teatrze im. Wachtangowa. Nie chciała jednak opuścić ukochanego Lwowa. A oto jej aktorskie i patriotyczne credo:

"Przyszłam do teatru zachęcona przez mojego nauczyciela Piotra Hausvatera i sztuka stała się dla mnie płaszczem ochronnym od codziennej szarzyzny. Dlaczego jesteśmy w teatrze? - my to wiemy. Przede wszystkim dlatego, żeby kultura polska obecna była tam, gdzie każdy kamień o niej mówi."

No cóż, trudno o bardziej wzruszającą deklarację polskości, patriotyzmu i wierności swemu Miastu.

Walery Bortiakow zmarł w roku 2007. Rosjanin urodzony w Krasnojarsku, po II wojnie światowej przybył do Lwowa i pozostał w nim na zawsze. Związał się z Polskim Teatrem Ludowym, początkowo jako scenograf, a następnie jako aktor i reżyser. Od 1981r. Aż do śmierci był dyrektorem artystycznym i administracyjnym tej sceny. Był też malarzem i poetą (napisał m.in. wiersz o Matce Boskiej Ostrobramskiej). Opanował perfekcyjnie język polski i zakochał się we Lwowie. Urzekł go niepowtarzalny urok tego miasta i tradycje kwitnącej tu przez wieki kultury polskiej. Był żywym przykładem historycznej kontynuacji postawy polonofilskiej wielu Rosjan, którym Adam Mickiewicz poświęcił swój słynny wiersz pt. "Do przyjaciół Moskali".

Janusz Wasylkowski opisując w swej książce półwiecze działalności Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie ocalił od zapomnienia bogaty dorobek artystyczny tej zasłużonej placówki. Należy mu się za to nasza wdzięczność i uznanie.

Andrzej Mierzejewski

Stanisława Czuruka *Lwów w cieniu Kołymy.* Wydawnictwo Ośrodek Karta. Warszawa 2007 r.

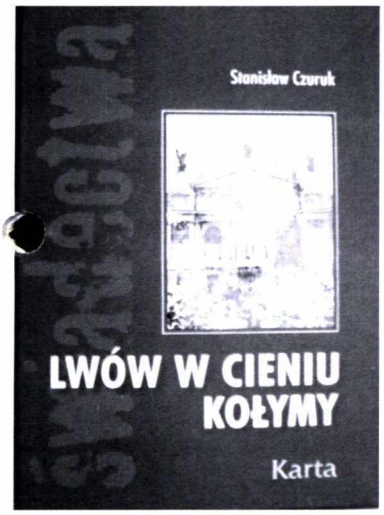

W październiku 2007 roku, za sprawą warszawskiego Ośrodka KARTA ukazała się niezwykła książka pod tytułem "Lwów w cieniu Kołymy" autorstwa Stanisława Czuruka.

Przymiotnik "niezwykła" nie stanowi tu jakiegoś upiększającego elementu, lecz został użyty w sposób jak najbardziej uzasadniony i trafny. Bowiem cała zawartość książki to wyłącznie notatki spisane przez autora, będące rodzajem pamiętnika, oraz listy skierowane do matki, tworzące dalszy ciąg przeżyć ujętych w części pamiętnikowej. A materiał tych rękopisów obejmuje wydarzenia, jakich świadkiem był Stanisław Czuruk w 5-letnim okresie wojny (1939-44) spędzonym we Lwowie, i to odnosi się do pamiętnika, a następnie przeżycia 11 lat (1944-55) sowieckiego więzienia we Lwowie i obozów karnych na dalekim, azjatyckim wschodzie. W tym drugim wypadku chodzi o listy wysyłane z lwowskiego więzienia do domu w ramach - o dziwo - prawie regularnej korespondencji, a także (po 1948 roku) o listy pisane z obozów karnych do matki, z których jednak żaden do niej nie dotarł, a których tekst został odtworzony przez autora po powrocie z zesłania. Należy nadmienić, że więzienno - lagrowy okres drogi życiowej Stanisława przypadł na jego lata 21 - 32 (ur. 1923).

Istotnym i dogłębnym uzupełnieniem tekstu omawianej książki jest posłowie, które opracowała redaktor Ośrodka KARTA, pani Alicja Wancerz-Gluza. Omówiono w nim powiązania rodzinne obojga rodziców Stanisława Czuruka. Przedstawiono bardzo przemyślny pod względem technicznym sposób komunikowania się aresztowanego Stanisława z domem, głównie z matką. Opisano na koniec życie bohatera książki po jego powrocie do kraju (1955 r.) aż do śmierci w czerwcu 2007 roku, czyli 4 miesiące przed wydaniem książki.

Książka jest wzbogacona obfitą kolekcją fotografii (ponad 120): rodzinnych, lwowskich z okresu okupacji sowieckiej i niemieckiej, ze zsyłki na Kołymę oraz z lat po powrocie do Polski.

Jeszcze raz pozwolę sobie powtórzyć opinię wyrażoną na wstępie, że "Lwów w cieniu Kołymy" to książka naprawdę niezwykła!

Eugeniusz Matula

Roztocze – dzieje osadnictwa. Monografia napisana przez **Jana Buraczyńskiego**, profesora Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej i Wyższej Szkoły Społeczno-Przyrodniczej im. Wincentego Pola w Lublinie; Wydawnictwo Akademickie WSS-P im. W. Pola w Lublinie. 2008 r., 587 stron, 150 rycin i mapek oraz 32 kolorowe plansze.

Roztocze, które jest przedmiotem opracowania, tworzy grzbiet biegnący od Kraśnika do Lwowa, o wysokości od 300-330 m n.p.m. na północy do 380-400 m n.p.m. na południu. Najwyższy szczyt na Czartowskiej Skale koło Lwowa osiąga 409 m n.p.m. Roztocze łączący Wyżynę Lubelską z Podolem, oddzielając Kotlinę Sandomierską od Kotliny Bugu. Tamtędy od zarania dziejów biegła ważna droga kupiecka prowadząca ku północy i zachodowi.

Monografia obejmuje osiem rozdziałów. W rozdziale wstępnym autor przedstawił ogólne wiadomości o budowie geologicznej, rzeźbie, klimacie, wodach i szacie roślinnej. Scharakteryzował warunki naturalne stanowiące tło dla rozwoju osadnictwa. Zasadnicza część książki - zgodnie z tytułem - obejmuje rozdziały: średniowiecze (IX-XIV w.), czasy jagiellońskie (1385-1569), rzeczpospolita (1569-1772), zabory (1772-1918), XX-lecie międzywojenne (1918-1939), lata II wojny światowej (1939-1944) oraz dzieje współczesne (1944-2000).

W monografii szerzej przedstawiono nowe fakty dotyczące średniowiecza na Ziemiach Wschodnich. Nie są one upowszechnione i w dalszym ciągu powiela się nieprawdę, z czym spotykamy się wśród nauczycieli historii oraz działaczy politycznych i przedstawicieli władz państwowych.

Badania okresu ostatnich wieków pierwszego tysiąclecia, oparte o relacje obcych podróżników, odkrycia archeologiczne, nazewnictwo i inne fakty wskazują, że między Sanem i Bugiem, aż po górny i środkowy Styr zamieszkiwała ludność pochodzenia zachodniosłowiańskiego, prapolska. Obszar ten wyznaczały granice naturalne: na południu Puszcza Karpacka, Wielkie Błota nad górnym Dniestrem oraz pasmo Gołogór i Woroniaków, aż po górny i środkowy Styr na wschodzie.

W X wieku Lędzianie współtworzyli państwo pierwszych Piastów. W celu obrony przed Rusią i stepowymi koczownikami w dorzeczu Sanu wznieśli Grody Przemyskie, a w dorzeczu górnego Bugu Grody Czerwieńskie. Pogranicze południowo wschodnie zajmowały puszcze leśne w Kotlinie Sandomierskiej i Kotlinach Bugu i Styru. Osadnictwo rozwijało się na obrzeżach strefy występowania żyznych gleb. Obszar ten był bardzo słabo zaludniony i trudno dostępny.

Na wschodzie państwa Piastów Ruś parła ku zachodowi. Wykorzystując zerwanie sojuszu polsko-czeskiego i najazd cesarza Ottona II na ziemie Polan, książę kijowski Włodzimierz Wielki zagarnął obszar zamieszkały przez Lędzian. Pod koniec X i XI wieku o to terytorium rywalizowały Polska i Ruś. Prapolskość tego obszaru poświadcza również latopis Nestora pisany w XII wieku: W roku 979 poszedł Włodzimierz ku Lachom i zajął grody ich: Przemyśl i Czerwień, które są po dziś dzień pod Rusią.

Po kilku nieudanych próbach utrzymania przy Polsce obszaru między Sanem i Wieprzem a górnym Bugiem, został on w 1031 roku włączony do ziem ruskich. Z ziem tych przesiedlono duże grupy ludności lędziańskiej do Kijowa. Na pograniczu wystąpiła pustka osadnicza, co sprzyjało utrzymaniu tych ziem. Panowanie Rusi trwające ponad 300 lat zatarło ślady polskiej organizacji rodowej oraz podziałów kościelnych.

Na południu Roztocza, w niedostępnych bagnach doliny Pełtwi, u podnóża Góry Zamkowej, istniał od IX wieku ośrodek osadniczy. W XIII w. pojawił się Lwów jako ośrodek handlowy. W jego okolicy powstało kilka wsi.

Drugi okres historyczny Ziem Wschodnich wiąże się ze śmiercią księcia Jerzego II i wygaśnięciem dynastii książąt halickich. Kazimierz Wielki wystąpił ze swymi prawami jako szwagier księcia. O Ruś rywalizowały również Węgry i Litwa. W 1340 roku Kazimierz Wielki z grupą rycerzy przybył do Lwowa. W latach następnych opanował ziemię bełską, chełmską i Wołyń, a później Ruś halicką i Podole. Wskutek najazdów litewskich pierwotny Lwów ruski był zniszczony. Obok niego Kazimierz przystąpił do budowy miasta, które po 1353 roku otaczał mur z basztami i głęboka fosa.

W tym czasie Ruś była znacznie wyludniona przez najazdy tatarskie i litewskie. Znaczne obszary ziemi leżały odłogiem. Zniszczony kraj wymagał intensywnej pokojowej kolonizacji. Kazimierz Wielki intensywnie rozwijał kolonizację na prawie niemieckim na odzyskanych Ziemiach Wschodnich. Rozwój miast przyczynił się do wzrostu dobrobytu kraju. Polityka osadnicza dążyła do poprawienia warunków miejscowej ludności, dlatego ludność ruska nie była przeciwna rządom polskim.

Rozwój osadnictwa postępował szybko w miarę wzrostu ludności. Na terenach leśnych zakładano nowe osady. W okolicy Lwowa w XIV-XV wieku osadnictwo intensywnie rozwijało się. W XVI wieku przy szlaku komunikacyjnym biegnącym wzdłuż północnej krawędzi Roztocza (Lwów-Żołkiew-Magierów-Zamość) powstały liczne wsie. W XVI-XVII wieku osadnictwo zaczęło wkraczać w głąb grzbietu Roztocza.

W latach 1939-1944 ludność Roztocza poniosła ciężkie straty spowodowane działalnością sowieckich i niemieckich okupantów, walkami polsko-ukraińskim oraz wysiedleniem ludności. Sowieci wywieźli z okręgu lwowskiego na Sybir około 120 000 osób. Hitlerowcy wymordowali Żydów, których przed wojną na Roztoczu mieszkało 150 000. Na Zamojszczyźnie Niemcy przeprowadzili akcję pacyfikacyjno-wysiedleńczą. W jej zasięgu znalazło się ponad 100 000 chłopów. Poniesione straty ludności są trudne do oszacowania. W wyniku intensywnych walk UPA prowadzonych na Roztoczu zginęło około 8 000 mieszkańców, a wiele wsi uległo zniszczeniu. W opracowaniu przedstawiono również mordy UPA na ludności polskiej Wołynia i Galicji.

Największe zmiany osadnictwa spowodowały przesiedlenia ludności polskiej i ukraińskiej spowodowane włączeniem Małopolski Wschodniej do ZSRR. Z rejonu Lwowa w latach 1944-1946 wyjechało 124 743 obywateli polskich, a z rejonu Rawy Ruskiej 13 200.

Znaczna część książki poświęcona jest opisowi Lwowa, największego miasta Roztocza. Dzieje Lwowa przedstawiono w poszczególnych okresach historycznych. Szeroko opisany jest jego rozwój i zabytki oraz znaczenie i wkład dla polskiej kultury.

Jan Buraczyński

Roman Łuczkiewicz. *„W nieznane... Czyli niespodziewana podróż ze Lwowa na Syberię".* Wyd. Prodoks Sp. z o.o. Nowy Sącz 2007

"W wielkiej wojskowej ciężarówce ruszyliśmy na bocznicę dworca kolejowego Lwów-Podzamcze, gdzie przy pomocy kolb karabinowych byliśmy kierowani do bydlęcych "pulmanów". Mama usiadła, przytuliła mnie i brata i powiedziała: "Zapamiętajcie chłopcy to miejsce, bo nie wiem, czy kiedykolwiek tu wrócicie." To fragment wspomnień Romana Łuczkiewicza "W nieznane... czyli niespodziewana podróż ze Lwowa na Syberię", wydanych przez Prodoks Sp. z o.o. z Nowego Sącza.

Podobne, niemalże identyczne opisy wywózki można znaleźć we wszystkich pamiętnikach dzieci, które przeżyły te wydarzenia. Ta sama brutalność NKWD - najścia nocą, 15 minut na spakowanie rzeczy, rewizja i czekająca pod domem ciężarówka. Dla każdego dziecka musiał to

być olbrzymi wstrząs, skoro na kliszach pamięci utrwaliły się najdrobniejsze szczegóły tych dramatycznych nocy i każde słowo dorosłych. Ryszard Kapuściński, który jako chłopiec w taki sam sposób opuszczał z matką rodzinny Pińsk, pisał: "Poznanie całej prawdy o czasach wojny, zrozumienie niepokojów tych dni i pełnych trwogi nieprzespanych nocy jest niemożliwe bez wysłuchania wspomnień dzieci. Ich wrażliwość pozwala nam zrozumieć, czym jest wojna, a pamięć szczegółowo notuje fakty, które składają się na pełny obraz tamtych czasów."

Roman Łuczkiewicz miał jedenaście lat, kiedy w kwietniową noc 1941 roku do willi przy ulicy Własna Strzecha we Lwowie wtargnęli funkcjonariusze NKWD. Pamięta każdy szczegół tej nocy - wygląd żołnierzy, ich płaszcze, pamięta, że mama spakowała do tobołów główkę maszyny do szycia firmy Rast i Gasser oraz budzik. I tak rozpoczęła się pięcioletnia tułaczka przez Ural do Nowosybirska i Tomska, dalej Sosnówka i Kargasok. Już na początku podróży dowiaduje się, że rok wcześniej tą samą transsybeską magistralą jechały na wschód pociągi nie tylko z Polakami, ale też z Łotyszami, Litwinami, Estończykami i Mołdawianami. Później, na Syberii spotyka zesłańców rosyjskich. I tak rodzi się refleksja, która w przyszłości miała ukształtować jego pogląd, że ZSRR to więzienie narodów.

Jak wszystkie dzieci okresu wojny dojrzewa wcześnie. Poznaje co to głód, poniewierka, strach o najbliższych i ciężka, ponad siły praca. Budzi się w nim poczucie, że to na jego barkach spoczywa odpowiedzialność za los rodziny. Na stronicach wspomnień nie ma miejsca na rozczulanie się nad swym losem i rozpatrywanie doznanych krzywd, jest natomiast silna wola przetrwania.

Czym książka ta różni się od innych tego typu pamiętników?

Przede wszystkim obiektywizmem. Autor nie powiela schematów w myśleniu o Rosjanach, jest wolny od uprzedzeń narodowościowych i historycznych. Szuka własnej drogi do prawdy o tej ziemi i jej ludziach.. Znajduje ją w rozmowach ze swymi rówieśnikami, kolegami szkolnymi, a także w opowieściach ludzi starszych, Sybiraków.

Przejmujący jest opis pierwszego spotkania z dziewczyną, Rosjanką o imieniu Luba. Oboje mają po 14 lat. On opowiada jej o Polsce, o rodzinnym Lwowie, który jawi mu się jako utracony raj, mówi, że ludzie wszędzie są jednakowi - dobrzy i źli. Ona o blokadzie Leningradu, którą przeżyła, o tragedii matki, która niemalże postradała zmysły. W pewnym momencie pyta: "Czy będziesz nadal patrzył na mnie jak dotychczas, jeśli ci się przyznam, że jadłam gotowane szczury i myszy?" Wracają leśną aleją, las pachnie wiosną, na mchu pojawiły się pierwsze błękitne kwiaty. Po drodze spotykają grupę wulgarnych, agresywnych żulików. "Nie zwracaj na nich uwagi - mówi szeptem Luba. - Inaczej ciebie pobiją, a na mnie dokonają zbiorowego gwałtu.". Tak wyglądał ich "pierwszy krok w chmurach".

Niektóre fragmenty wspomnień Łuczkiewicza przypominają swym klimatem opowiadania Szukszyna, których akcja - zbiegiem okoliczności - rozgrywa się także w rejonie Sosnówki. Podobne problemy moralne i ta sama surowa syberyjska przyroda.

Roman Łuczkiewicz (rocznik 1930) po pięciu latach tułaczki powrócił z rodziną do Polski. Ukończył studia politechniczne i ekonomiczne w Łodzi, miał wiele osiągnięć w pracy zawodowej. Jak sam przyznaje, nigdy nie miał ambicji pisarskich. Swe wspomnienia spisał, by złożyć hołd swej nieżyjącej już Matce. Starał się być obserwatorem zdarzeń, a nie ich komentatorem, ocenę pozostawiając Czytelnikom. Ze Lwowa na Syberię

Zbigniew Chmielewski

Brześć nad Bugiem, 22.IX 1939 r. parada zwycięstwa, odbierają ją gen. Guderian i dowódca brygady pancernej Kriwoszyn

Informacje

Apel Polskiego Radia Lwów i Konsulatu Generalnego RP we Lwowie o wsparcie jak co roku akcji „Światełko Pamięci".

Dzieje twej ziemi na grobowcach czytaj
E.Wasilewski „Krakowiaki"

Krajobraz pisany kamieniami
Jak Brajlem
Nawet ślepy może odczytać
Co tu się działo
przez wieki wieków
Ks. J. St. Pasierb „Pejzaż"

Zwracamy się do Państwa z apelem o wsparcie i włączenie się do naszej akcji „Światełko pamięci dla cmentarza Łyczakowskiego".

Jest to część programu „Ocalić od zapomnienia", którego celem jest przypomnienie wspaniałych i wielkich postaci, ludzi kultury, nauki, i sztuki spoczywających na lwowskich cmentarzach. Częścią programu są audycje zaduszkowe „Polskiego Radia Lwów" oraz zbiórka zniczy o którą apeluje w kraju i we Lwowie Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej.

W dniu Wszystkich Świętych - 1 listopada zebrane znicze zapalone zostaną na lwowskich cmentarzach. W całej Polsce tego dnia wszystkie cmentarze, miejsca gdzie spoczywają wybitni Polacy, zapłoną łuną zniczy. Zapłonie również łuna światełek pamięci na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie.

Pamięć o grobach świadczy nie tylko o szacunku dla zamarłych. Jest także pięknym świadectwem ciągłości pamięci narodowej i narodowej wspólnoty.

W roku ubiegłym dzięki Państwu i rodakom w Polsce na każdej - nie tylko polskiej - mogile na cmentarzu Łyczakowskim zapłonęło światełko pamięci, na zn[illegible] pięknej, polskiej narodowej tradycji.

W tym roku również apelujemy do Państwa o wsparcie inicjatywy i przyłączenie się do zbiórki zniczy przeznaczonych na lwowskie cmentarze.

Apelujemy o przyłączenie się do akcji zapalania zniczy na cmentarzu Łyczakowskim w dniu 1 listopada.

ZBIERAJMY ZNICZE! ZAPALMY WSPÓLNIE „ŚWIATEŁKO PAMIĘCI" !

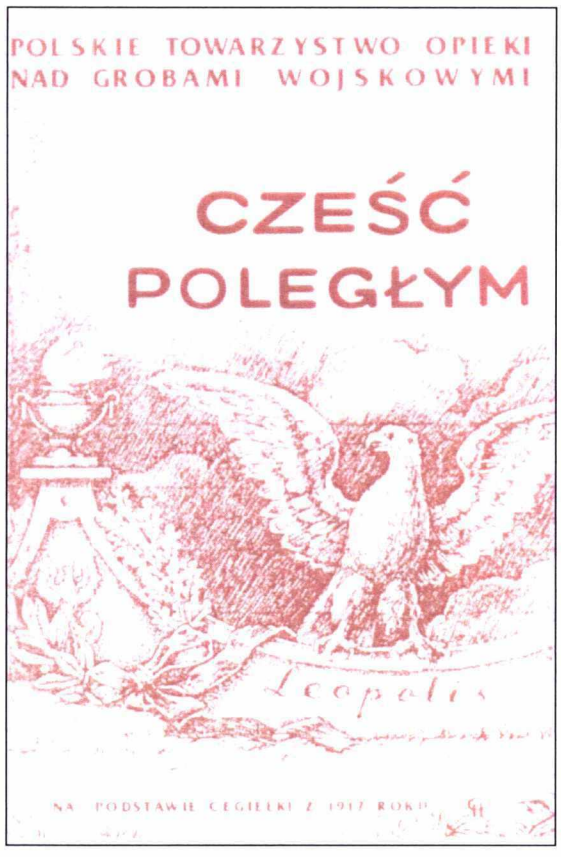
POLSKIE TOWARZYSTWO OPIEKI NAD GROBAMI WOJSKOWYMI

CZEŚĆ POLEGŁYM

Leopolis

NA PODSTAWIE CEGIEŁKI Z 1917 ROKU

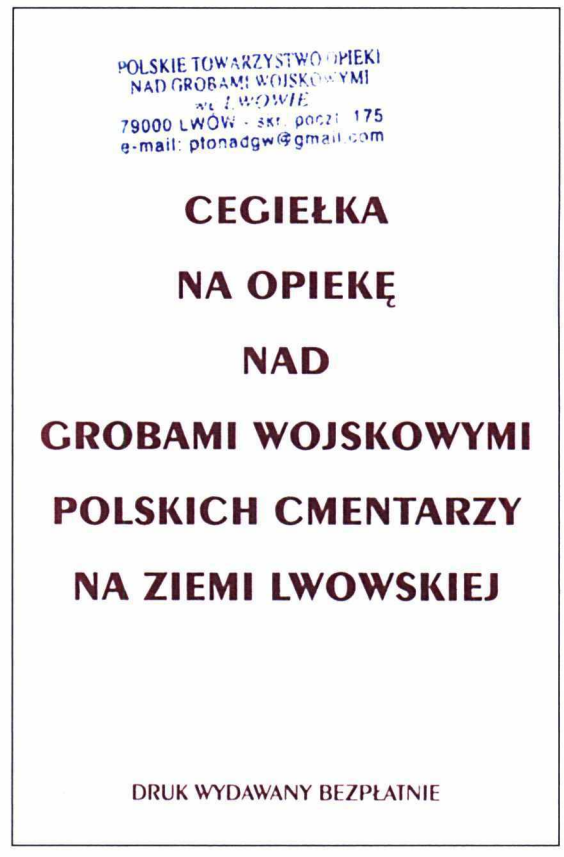
POLSKIE TOWARZYSTWO OPIEKI NAD GROBAMI WOJSKOWYMI we LWOWIE
79000 LWÓW - skr. poczt. 175
e-mail: ptonadgw@gmail.com

CEGIEŁKA NA OPIEKĘ NAD GROBAMI WOJSKOWYMI POLSKICH CMENTARZY NA ZIEMI LWOWSKIEJ

DRUK WYDAWANY BEZPŁATNIE

Oryginał - Cegiełka na opiekę nad grobami wojskowymi polskich cmentarzy na ziemi Lwowskiej wydana przez Polskie Towarzystwo Opieki Nad Grobami Wojskowymi we Lwowie

Od Sekretarza Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa otrzymaliśmy informację o wykorzystaniu środków pieniężnych ze zbiórek społecznych, przekazanych przez nasz Oddział do dyspozycji Rady oraz o przebiegu prac remontowo-budowlanych realizowanych na cmentarzu Obrońców Lwowa a także bieżącego utrzymania go i ochrony. List ten przedstawiamy do wiadomości naszych Członków dziękując jednocześnie za dotychczasowy udział i zaangażowanie w gromadzeniu tych środków i prosimy o dalsze ich pomnażanie.

RADA OCHRONY
PAMIĘCI WALK I MĘCZEŃSTWA

Warszawa, 20.08.2009 r.

R-VIII/24/343/2009

Pan
Ryszard ORZECHOWSKI
Prezes Oddziału Stołecznego
Towarzystwa Miłośników
Lwowa i Kresów Południowo-
Wschodnich
ul. Krakowskie Przedmieście 64
00-322 Warszawa

Szanowny Panie Prezesie,

W nawiązaniu do Pańskiego pisma z dnia 27 stycznia br. L.dz.3/2009 pragnę uprzejmie poinformować o sposobie wykorzystania środków ze zbiórek społecznych przekazanych do dyspozycji Rady OPWiM przez Oddział Stołeczny Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich.

Od kilku lat Rada OPWiM prowadzi stałe prace remontowe i budowlane na cmentarzu Obrońców Lwowa oraz zapewnia bieżącą, całoroczną ochronę i konserwację cmentarza. Prace te są finansowane z budżetu Rady OPWiM.

W 2008 roku Rada OPWiM wydatkowała na prace związane z odwodnieniem cmentarza i dodatkowym zabezpieczeniem indywidualnym grobów Obrońców Lwowa kwotę 1.141.100,12 złotych. Ponadto Rada OPWiM na bieżące utrzymanie, opiekę i konserwację cmentarza przeznaczono kwotę 74.426,86 złotych. Wszystkie te prace – jak wspomniałem- były finansowane z budżetu Rady OPWiM, i w części ze środków przekazanych do dyspozycji Rady OPWiM, przez Oddział Stołeczny Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, a pochodzących z organizowanych przez członków i sympatyków Towarzystwa zbiórek społecznych.

W roku bieżącym prace są kontynuowane, jednak ze względu na stan finansów publicznych i związane z tym ograniczenia budżetowe, środki jakimi dysponuje na ten cel nasza instytucja są daleko mniejsze. Dzięki wsparciu Towarzystwa zakres prowadzonych prac będzie można rozszerzyć w stosunku do przyjętego wcześniej.

W imieniu Prezydium Rady OPWiM chciałbym serdecznie i gorąco podziękować Panu, a za Pańskim pośrednictwem wszystkim członkom Oddziału Stołecznego TML i KPW za tak cenną inicjatywę, wysiłek i konsekwencję w wspieraniu działań Rady OPWiM mających na celu zapewnienie opieki i utrzymania określonych standardów jednym z najważniejszych miejsc pamięci narodowej Polaków, jakim jest niewątpliwie Cmentarz Obrońców Lwowa.

Z serdecznym pozdrowieniem

SEKRETARZ

ANDRZEJ PRZEWOŹNIK

Olga Linkiewicz
Pracownia Przeobrażeń Społecznych XIX i XX w.
Instytut Historii PAN
Rynek St. Miasta 29/31
00-272 Warszawa
+48 501 369 201
ola.linkiewicz@gmail.com

Warszawa, 10.09.2009

Towarzystwo Miłośników Lwowa
i Kresów Południowo-Wschodnich
Warszawa

Szanowni Państwo!

Przygotowuję biogram **Jana Falkowskiego** – przedwojennego badacza i pracownika Zakładu Etnologii Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, przez lata współpracującego z prof. Adamem Fischerem. Zostanie on opublikowany w trzecim tomie serii „Etnografowie i ludoznawcy polscy" (szerszy artykuł ukaże się w czasopiśmie „Lud"). Na podstawie kwerendy przeprowadzonej we Lwowie i Wrocławiu udało mi się zrekonstruować część kariery zawodowej i życia Falkowskiego. Nieznaną kartą pozostają nadal okoliczności jego śmierci. Z informacji, które otrzymałam od Biura Informacji i Poszukiwań PCK wynika, że w 1961 r. Falkowski był poszukiwany na prośbę p. **B. Kruczkowskiej,** zamieszkałej we Lwowie, która podała wówczas, że Falkowski „wyjechał ze Lwowa w 1939 r., ostatnia wiadomość od niego była w 1940 r. z Archangielska". Niestety tamte poszukiwania nie przyniosły rezultatu. Nie znalazłam Falkowskiego na liście osób zmarłych w Archangielsku, którą udostępnia ośrodek „Karta".

Zwracam się z uprzejmą prośbą o wszelkie informacje, które mogłyby pomóc ustalić, co działo się z Falkowskim pod koniec lat trzydziestych oraz po wybuchu wojny. Czy mają może Państwo jakieś wskazówki? Jak próbować sprawdzić, kim była p. B. Kruczkowska? Do kogo (osób / instytucji) powinnam się zwrócić? Przepraszam za kłopot i z góry dziękuję za pomoc.

Z poważaniem

Olga Linkiewicz

Wrocław, 15.10.2009 r.

Szanowny Pan
Dr Andrzej Kamiński
Prezes Zarządu Głównego TMLiKPW
Prezesi Oddziałów i Klubów TMLiKPW

Panie Prezesie, Szanowni Państwo

Po Kongresie Kultury Polskiej w Krakowie, wszystko wskazuje na to, że polskiej kulturze grozi prawdziwy upadek. Najlepszym dowodem na to jest sytuacja najstarszej polskiej oficyny wydawniczej Ossolineum, której grozi upadek.

Najkrócej mówiąc w wolnej Polsce, wolni ludzie doprowadzili do dramatycznej sytuacji ten symbol Lwowa i Wrocławia, którym jest Wydawnictwo Ossolineum.

Od kilku miesięcy z gronem przyjaciół Ossolineum, do którego należy Ks. Kardynał Henryk Gulbinowicz, Arcybiskup Leszek Sławoj Głódź, dziesiątki intelektualistów prowadzimy walkę, bardzo często z wiatrakami (czytaj władzą) by "znaleźć" środki na oddłużenie Wydawnictwa Ossolineum.

Szanowni Państwo, uprzejmie proszę o wsparcie Wydawnictwa Ossolineum symboliczną złotówką. Nr konta bankowego Wydawnictwa Ossolineum:

BZWBK 71 1090 1522 0000 0000 5201 9008

Prosimy o pisanie listów - apeli do Waszych radnych, posłów, senatorów, ludzi biznesu, Prezydenta, premiera, ludzi władzy). Z przykrością muszę stwierdzić, że te apele przypominają walenie głową w mur, ale wierzę, że jak wybrańcy Narodu otrzymają setki, tysiące listów, to się w końcu opamiętają.

W załączeniu najważniejsze adresy:

Prezydent RP - Lech Kaczyński
00 - 071 Warszawa, ul. Krakowskie Przedmieście 48/50
Premier - Donald Tusk,
00 - 583 Warszawa, Al. Ujazdowskie 1/3
Marszałek Senatu - Bogdan Borusewicz
00 - 902 Warszawa, ul. Wiejska 6
Marszałek Sejmu - Bronisław Komorowski
00 - 902 Warszawa, ul Wiejska 4/6/8

Z wyrazami szacunku

Jan Akielaszek

PODZIĘKOWANIE

Zarząd Oddziału Stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich serdecznie dziękuje Wszystkim, którzy zechcieli przekazać na nasze konto darowizny stanowiące 1% ich podatku za rok 2008. Z tego tytułu na nasze konto wpłynęło 6708,00 zł.

Oddział Stołeczny posiada status organizacji pożytku publicznego i dzięki Państwa pomocy w formie przekazywanego nam 1% Waszego podatku może realizować zadanie niesienia pomocy potrzebującym. Zgodnie z uchwałą Zarządu kwota ta zostanie przekazana naszym rodakom będącym w bardzo trudnej sytuacji materialnej i w starszym wieku, zamieszkałym we Lwowie i na kresach.

Ta daj Wam Boży zdrowi!

Poszukuję rodziny mego Ojca chrzestnego adwokata Witolda Lisa-Olszewskiego
(autora wiersza pt. "Wnuczce" zamieszczonego w Biuletynie Informacyjnym nr 53).
Proszę osoby, które maja jakieś wiadomości o moim Ojcu Chrzestnym
o skontaktowanie się ze mną.

Barbara Komor z d. Lisiecka
ul. Nutki 2 m.14, 02-785 Warszawa
tel. 22 641 70 79, tel. kom. 0 600 993 929

Śp. Janina Karczewska

ur. w pobliżu m. Mołotków, pow. Nadwórna, woj. Stanisławowskie,
uczennica szkoły powszechnej i gimnazjum w Stanisławowie,
absolwentka Wydziału Chemii Politechniki Lwowskiej,
zasłużona pracownica Instytutu Badań Jądrowych w Świerku k/Warszawy,
długoletnia członkini Klubu Stanisławowiaków w Warszawie,
odznaczona Złotą Odznaką TMLiKPW oraz innymi odznaczeniami,
zmarła 2.09.2009 r. mając 90 lat.
Pochowana 14.09 na Cmentarzu Południowym w Antoninowie k/Warszawy.
Cześć Jej pamięci!

Prezes Klubu Stanisławowiaków
Stanisław Leszczyński

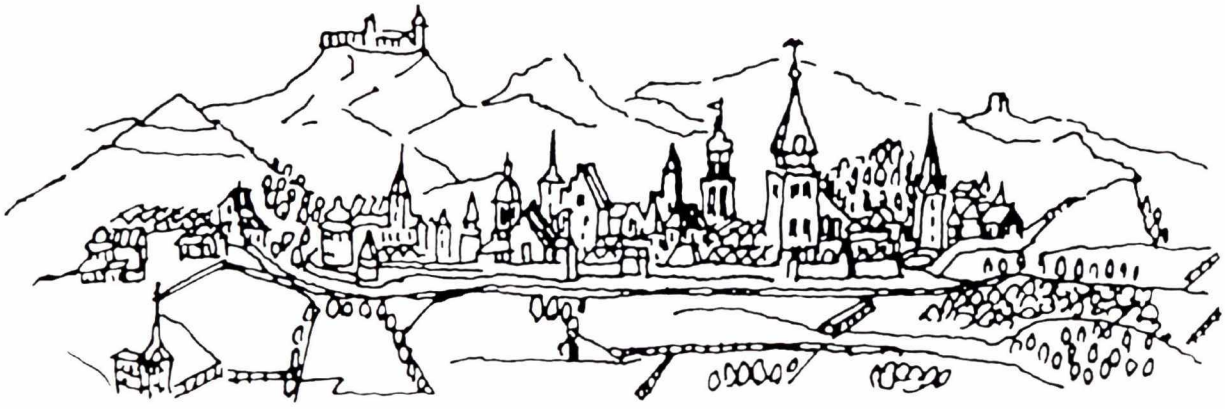

ISSN 1506-400X

Biuletyn Oddziału Stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa
i Kresów Południowo-Wschodnich.
Nr Pr 830/96

Redakcja merytoryczna: Zarząd TMLiKPW Oddział Stołeczny
Redakcja techniczna: Zbigniew M. Chmielowski

Skład, łamanie komputerowe i druk: Oficyna Wydawniczo-Poligraficzna „ADAM"
ul. Rolna 191/193, 02-729 Warszawa
tel. 843-37-23, 843-08-79, fax 843-20-52

Materiały do Biuletynu proszę składać w Oddziale
przy Krakowskim Przedmieściu 64, 00-322 Warszawa
tel. (0-22) 556-90-16, centrala (0-22) 556-90-00 w. 116.
Dyżury Oddz. we wtorki i czwartki godz. 10-13, środy godz. 15-17

Konto: PKO BP SA VI O/W-wa nr 80 1020 1068 0000 1902 0061 1426
Redakcja zastrzega sobie prawo adiustacji materiałów. Za poglądy autorów
Redakcja nie odpowiada.
Materiałów niezamówionych nie zwracamy.

Do użytku wewnętrznego